

W NUMERZE: Przedstawiamy projekt ustawy zmieniającej Kartę Nauczyciela oraz projekt rozporządzenia ministra w sprawie obowiązkowego wymiaru zajęć nauczycieli (obszerne fragmenty). Rozpoczynamy tym samym naszą środowiskową konsultację obu dokumentów. Uwagi i opinie prosimy kierować do zarządów oddziałów i ZG ZNP do 15 maja. Wszystkie będą wykorzystane ● Ponadto wakacyjny konkurs Logostouru z atrakcyjnymi nagrodami

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXV

NR 18 ● 3 V 1992 r.

CENA 3200 ZŁ

NAUKA POLSKA (1)

JERZY KRAŚNIEWSKI

KRÓTKOWIDZ BEZ OKULARÓW

Dyskusja nad stanem polskiej nauki może przerazić najbardziej odpornych. Niektóre środowiska znalazły się u progu jeszcze głębszej, niż dotychczasowa, frustracji i płynącego w parze zniechęcenia. Ale nie ma się co temu dziwić skoro luminarze wielu ważnych gałęzi naukowych, profesorowie i ich młodszy współ-

pracownicy, w obronie swego warsztatu pracy, a także jakości naszego życia, perspektyw kraju — nie przebiegają w słowach. Argumenty tworzą apokaliptyczny obraz naszej najbliższej egzystencji.

Jak wiemy rząd nie ma dość pieniędzy, aby zaspokoić żądania wszystkich. Oświata wie o tym od dość dawna, ale ta dziedzina, jak się uważa, jakoś przetrwa. Nikt się nie odważy zamknąć szkół, przynajmniej podstawowych. Naukowcy natomiast wpadli w popłoch, gdy okazało się, że nawet najlepsi spośród nich mają małe szanse na przetrwanie, ich placówki mogą bowiem ulec likwidacji. Ten stan pobudził niektórych do działania, często bardzo chaotycznego, innym jakby odebrał rozsądek.

na, jak się uważa, jakoś przetrwa. Nikt się nie odważy zamknąć szkół, przynajmniej podstawowych. Naukowcy natomiast wpadli w popłoch, gdy okazało się, że nawet najlepsi spośród nich mają małe szanse na przetrwanie, ich placówki mogą bowiem ulec likwidacji. Ten stan pobudził niektórych do działania, często bardzo chaotycznego, innym jakby odebrał rozsądek.

Czytamy więc w artykułach wybitnych uczonych, że nauka przypomina żebraka z wyciągniętą ręką, w którą nikt niczego nie wetknie, nie ma bowiem instytucji i ludzi, którzy dysponowaliby miliardami i chcieli je na taki cel przeznaczyć. Bo tu chodzi o miliardy, biliony. Prezentowane są więc znane i podzielane przez fachowców opinie, że skoro wszelki postęp zależny jest w ogromnej mierze od wyników badań naukowych i ich wdrożeń, to każdy, kto tego nie rozumie, jest ignorantem. Są tacy, którzy idą dalej we włoskach i twierdzą, że kto tę współzależność rozumie i nie sprzyja sytuowaniu nauki we właściwym miejscu, jest wręcz sabotażystą wobec własnego narodu.

Zasadny jest moim zdaniem pogląd, że wydatne przyhamowanie lub likwidacja badań w wielu dziedzinach może w efekcie sprowadzić Polskę do roli dostawcy robotników. Ale wizja dostawcy też nie jest pewna. Tych zupełnie bez kwalifikacji nie bardzo na Zachodzie chcą, a rozwój systemu edukacji, zwłaszcza wyższej, jest uzależniony w dużym stopniu od prowadzonych badań naukowych. A więc czy grozi nam degradacja, cywilizacyjna, jak wieszczą niektórzy uczestnicy dyskusji, czy też aż tak źle nie będzie. Czy upupienie nauk społecznych i humanistycznych, które są szczególnie głęboko dotknięte kryzysem, uniemożliwi politykom skuteczne sterowanie krajem? Ma rację, jak sądzę, jeden z uczonych twierdząc, że dopuszczenie przez państwo do upadku tych i innych nauk przypominałoby pozbywanie się okularów przez krótkowidza. Kto bez nich byłby w stanie postawić jakąś sensowną diagnozę, rozwiązać problem? Czy sprawdzi się pogląd szefa Komitetu Badań Naukowych (KBN), prof. Witolda Karczewskiego, który na jednej z konferencji prasowych stwierdził, że Polacy będą ubogimi barbarzyńcami? Będą, jak się uważa, jeśli zabraknie pieniędzy na uprawianie badań naukowych.

A może te opinie są oparte na fałszywych przesłankach, które pozwalają udowodnić wszystko? Chodzą człowiekowi takie myśli po głowie, ponieważ dyskusja toczy się właściwie w ciemno. Nie przedstawiono opinii publicznej zespołu podstawowych danych. Nie ma dokumentacji, która pozwalałaby stwierdzić, jakie są rzeczywiste możliwości polskiej nauki i jakie ograniczenia. I co najważniejsze — nikt nie jest w stanie powiedzieć w tej chwili, jakie są wobec niej oczekiwania, jakie potrzeby. Sięgnijmy więc przynajmniej po część informacji, które pozwolą zarysować obszar, pole toczącej się bitwy, pełnej zjadliwych ataków, w których niemała,

Z dr. STANISŁAWEM SŁAWIŃSKIM, dyr. Biura ds. Reformy Szkolnej rozmawia Krystyna Strużyna.

SZKIC A NIE OBRAZ

— Nadal otrzymujemy wiele listów, w których nasi czytelnicy bardzo krytycznie odnoszą się do lansowanej przez pana koncepcji kształcenia ogólnego. Wiele zastrzeżeń pod jej adresem zgłaszają również autorytety naukowe w dziedzinie pedagogiki i wychowania. Pan tymczasem zdaje się być całkowicie przekonany o doskonałości tego dokumentu i nie wdając się w polemikę, konsekwentnie zmierza do jej wprowadzenia do szkół.

— Nadeszło wiele różnych wypowiedzi w sprawie koncepcji. Są takie, które wyrażają aprobatę i takie, które są wyrazem niepokoju. Przy czym i to trzeba podkreślić, wiele z nich nie dotyczy spraw ściśle merytorycznych. Nie wystarczy bowiem wyrazić się negatywnie, potrzebne są jeszcze merytoryczne argumenty. Tymczasem najważniejsze tezy zawarte w koncepcji ani razu nie zostały zakwestionowane w sposób merytorycznie istotny. I to daje mi większe niż w lipcu 1991 r. poczucie spokoju, że chyba jednak nie zrobiliśmy żadnego zasadniczego błędu.

— Raczej pan, bo jest to koncepcja autorska.

— Ja jestem redaktorem tego tekstu. Jest w nim jednak wiele z dorobku myślowego różnych ludzi, także tych, którzy obecnie są przeciwnikami. W koncepcji zawarta jest m. innymi wiedza z obu raportów sporządzonych swego czasu pod kierunkiem profesorów J. Szczepańskiego i Cz. Kupisiewicza. Przy czym zasadnicze pomysły koncepcji nie są ich pomysłami — np. prof. Czesław Kupisiewicz wyciąga inne, aniżeli ja, wnioski z tego samego materiału empirycznego.

Wypowiadając się na temat koncepcji jeden z profesorów postawił zarzut, iż nie ma w niej niczego nowego. Oczywiście, w pewnym sensie miał rację, bo nie jest to opracowanie, które ma na celu poszukiwanie nowych idei pedagogicznych. My musimy wreszcie coś zrobić, aby doskonałe idee pedagogiczne, które obecnie leżą na

Fot. Marek Suhecki



JAN OLSZEWSKI prezes Rady Ministrów WARSZAWA

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego wyraża zaniepokojenie z powodu naruszania uprawnień związków zawodowych do przedstawiania opinii i stanowisk w sprawach zastrzeżonych w ustawie o związkach zawodowych do konsultacji.

Przykładem takiego lekceważenia uprawnień związków zawodowych do wyrażania opinii — zgodnie z art. 19 punkt 1 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych — jest wydane przez MEN rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 5 marca 1992 r. w sprawie zakładów kształcenia nauczycieli, które w sposób zasadniczy różni się od przysłanego do konsultacji projektu rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 1991 r. w sprawie rodzajów, zasad tworzenia, przekształcania i likwidowania oraz organizacji i zasad działania zakładów kształcenia nauczycieli, a także zasad sprawowania nadzoru pedagogicznego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego nie miał więc możliwości ustosunkowania się do wprowadzonych zmian, gdyż nowy projekt nie został udostępniony Związkowi do opinii.

Rozwiązanie przyjęte w § 28 rozporządzenia MEN z dnia 5 marca 1992 r. mówiące o tym, że uczniowie obecnych klas II i III studiów nauczycielskich kształcących na podbudowie programowej szkoły podstawowej w cyklu 6-letnim z dniem 1 września 1992 r. stają się odpowiednio klasami III i IV liceum ogólnokształcącego, a uczniowie którzy w roku szkolnym 1991/92 kończą klasę IV stają się absolwentami liceum ogólnokształcącego, jest w naszej opinii nie do przyjęcia i nie było z nami konsultowane.

Wobec tak zasadniczych zmian wprowadzonych do rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 5 marca 1992 r. w sprawie zakładów kształcenia nauczycieli w stosunku do przedstawionego do konsultacji projektu — i posługiwanie się w uzasadnieniu argumentami, że „uwzględnia opinie i sugestie środowiska oświatowego i związków zawodowych”, Związek Nauczycielstwa Polskiego nie może przechodzić obojętnie i odczytuje ten fakt jako czystą manipulację i kłamliwe informowanie środowiska oświatowego o faktach, które nie miały miejsca.

W świetle przedstawionych faktów domagamy się zmiany § 28 rozporządzenia Minist-

ra Edukacji Narodowej, o którym mowa i uwzględnienia opinii przedstawionej MEN przez ZNP. Paragraf ten w konsultowanym projekcie zawierał odmienne uregulowania, tj. studia nauczycielskie kształcące na podbudowie szkoły podstawowej w cyklu 6-letnim i kształcące na podbudowie szkoły średniej w cyklu 2-letnim, kończą działalność z dniem 31 sierpnia 1996 r.

Uważamy za bezwzględnie konieczne i społecznie uzasadnione stworzenie takich uregulowań prawnych, które dadzą szansę młodzieży klas II, III i IV obecnych zakładów kształcących na podbudowie programowej szkoły podstawowej w cyklu 6-letnim, kontynuowania nauki w powstających kolegiach kształcących nauczycieli, z możliwością określenia preferencji dla tej grupy uczniów. Byłoby to — naszym zdaniem — słuszne i sprawiedliwe w stosunku do tej młodzieży, która w wielu przypadkach mogła ukończyć licea ogólnokształcące w swoim miejscu zamieszkania, nie ponosząc kosztów związanych z zakwaterowaniem, dojazdami do odległych, często od 40 do 100 km, 6-letnich studiów nauczycielskich. Bardzo dużym obciążeniem był zakup instrumentów do nauki gry. Szkodą wielką byłoby zaprzepaszczenie uzdolnień i zamiłowań, a także pracy uczniów na kierunku wychowanie muzyczne.

Liczne protesty, które wpływają do Związku od rodziców, rad pedagogicznych i działających w tych zakładach związków zawodowych, świadczą o bardzo dużym zaskoczeniu przyjętymi rozwiązaniami, lekceważącym stosunku władz do rodziców i uczniów, którzy świadomie wybrali typ szkoły, kierunku kształcenia, a przez to i zawód.

Władze oświatowe nagle i jednostronnie zrywają zawartą wcześniej umowę z rodzicami i uczniami. Jest to wymowny przykład arogancji władzy i bezduszności. Brak poszanowania wolności wyboru szkoły i zawodu, do czego każdy obywatel ma prawo.

Związek Nauczycielstwa Polskiego rozumie potrzebę reformowania i doskonalenia systemu kształcenia nauczycieli i na ten temat wielokrotnie się wypowiadał. Podejmowane działania jednakże nie mogą być chaotyczne, nieprzemyślane i nie mogą naruszać wcześniejszych ustaleń.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego prosi o spowodowanie uchlenia § 28 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 5 marca 1992 r. w sprawie zakładów kształcenia nauczycieli i powrót do wersji uzgodnionej.

dr JAN ZACIURA
prezes Zarządu Głównego ZNP

Senator Edmund Maliński:

Składam protest wobec rozporządzenia ministra edukacji narodowej z dnia 5 marca 1992 r. w sprawie zakładów kształcenia nauczycieli. Jest to naruszenie praw nabytych uczniów studiów nauczycielskich. Podjęli oni bowiem w nich naukę, kiedy ich ukończenie dawało im gwarancję zdobycia zawodu. Zdał egzamin wstępny, który obejmował szerszy zakres niż egzamin wstępny do liceum ogólnokształcącego. Uczęszczali na zajęcia, które przewiduje plan nauczania studium nauczycielskiego, a których nie ma w planie nauczania liceum ogólnokształcącego — gra na instrumencie, pedagogika, psychologia, praktyki pedagogiczne, szerszy zakres plastyki muzyki i wychowania technicznego. W wielu wypadkach wybór tej szkoły wiązał się z dojazdami, mieszkaniem w internacie lub na stacji prywatnej. Wiązało się to z dodatkowym wysiłkiem, z dodatkowymi kosztami ponoszonymi przez rodziców tych uczniów.

W myśl kwestionowanego rozporządzenia ministra ten proces kształcenia został przekreślony, a uczniowie studium nauczycielskiego zostali przemianowani na uczniów i absolwentów liceum ogólnokształcącego. Gdyby uczniowie ci chcieli kształcić się w liceum ogólnokształcącym, to po ukończeniu szkoły podstawowej wybraliby tę właśnie

szkołę. Często bowiem było tak, że liceum ogólnokształcące było w pobliżu miejsca zamieszkania, a podjęcie nauki w studium nauczycielskim wiązało się z długimi dojazdami bądź zmianą miejsca zamieszkania.

Rok temu, właśnie wiosną 1991 r., departament kształcenia nauczycieli konsultował ze środowiskiem nauczycielskim tryb likwidacji studiów nauczycielskich. Po konsultacji przyjął zasadę, że te studia będą likwidowane sukcesywnie. To znaczy, że nie będzie się po prostu tworzyć nowych klas, natomiast ci uczniowie, którzy już uczą się, będą mieli możliwość ukończenia studiów w tym samym trybie.

Niespodziewanie, 5 marca tego roku, minister wydał zupełnie odmienne rozporządzenie. Sprawa jest bardzo pilna, albowiem za kilka tygodni uczniowie kończący studium nauczycielskie staną się, w myśl zarządzenia ministra, absolwentami nie studium nauczycielskiego, lecz absolwentami liceum ogólnokształcącego, a więc szkoły, do której nie chodzili.

Apeluję także do środków przekazu, aby podjęty ten problem. W efekcie, uważam, że powinny nastąpić działania, które doprowadzą do anulowania tej nieuczciwej decyzji, naruszającej zarówno prawo, jak i dobre obyczaje.

Z posiedzenia Senatu

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji: PBK SA III O/ Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden numer sumę 4000 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

NIEUSTANNA PRENUMERATA

RAMY UBÓSTWA

Od września, kiedy to obowiązywać ma w szkole zarządzenie ministra edukacji w sprawie nowych ramowych planów nauczania w publicznych szkołach ogólnokształcących i zawodowych skróci się czas obowiązkowej nauki w szkole. Przeciwnie o 2,5 godziny w każdej klasie. Z planów obowiązkowych zajęć znikną także różnego rodzaju koła zainteresowań, chóry, teatryki szkolne, itp. Pozostaną jedynie te, które — jak to określono w zarządzeniu — bezpośrednio służą wyrównywaniu braków rozwojowych u uczniów szkół podstawowych. W ten sposób wprowadzone pod koniec sierpnia ub.r. cięcia godzinowe obowiązują w oświacie nadal i wszystko wskazuje na to, iż zadomowią się w niej na dobre. Zajęć szkolnych może być oczywiście znacznie więcej — pod jednym wszakże warunkiem, że o pieniądze niezbędne na ich zorganizowanie szkoła zatroszczy się sama.

W nauczaniu początkowym obcięcie godzin powinno być najmniejsze — podstawowy wymiar nauczania zmniejszono o 2 godz. Uczniowie klas I, II i III, w szkołach liczących 104 i więcej uczniów zamiast 20 godzin lekcyjnych tygodniowo będą mieli 18 godzin, z czego 12 przeznaczą się na naukę języka polskiego, matematyki, przedmiotu środowisko społeczno-przyrodnicze, a 6 godz. na technikę, plastykę i muzykę. Gimnastyka korekcyjna (2 godz.) i zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze (2 godz.) znajdują się już poza obowiązkowym wymiarem godzin, co oznacza, że mogą być realizowane, ale nie muszą. Przy czym nie wiemy, czemu w wersji „życzeniowej” podstawowego ramowego programu nauczania zrezygnowano z 2 godz. gimnastyki korekcyjno-kompensacyjnej w kl. III. Czyżby prostowanie krzywych kręgosłupów dziewięciolatków uznano już za czynność bezcelową i niepotrzebną?

W ramowych planach nauczania dla klas IV—VIII (wersji podstawowej) największe cięcia w stosunku do planów z 1990 r. dotknęły takie przedmioty, jak: technika/informatyka, plastyka, muzyka — o około 30 proc. Warto zaznaczyć, iż o 2 godz. zmniejszy się także liczba lekcji z języka polskiego. Ilość godzin lekcyjnych przeznaczonych na nauczanie historii i geografii może kształtować się różnie — oprócz jednej godziny lekcji tygodniowo każdego z tych dwóch przedmiotów, jest jeszcze jedna godzina, którą można przeznaczyć na ich nauczanie. Na przykład w I semestrze umieszczając w planie 2 godz. lekcji historii, a w II semestrze — 2 godz. geografii. Podobną rozsadę godzinową zastosować można w nauczaniu takich przedmiotów jak: biologia z higieną, fizyka i chemia. Przy czym zabieg ten może być tutaj nieco bardziej skomplikowany, jako, że

oprócz 1 godz. zajęć obowiązkowych przeznaczonych na każdy z tych przedmiotów, do zagospodarowania są jeszcze 2 godz. na wszystkie trzy przedmioty razem. Godzina do dyspozycji wychowawcy w symbolicznym wymiarze — 1 pojawia się dopiero w klasie VIII. Czyżby służyć miała ona nadrobieniu zaległości wychowawczych z ośmiu lat? W planie uwzględniono również jedną godzinę będącą w dyspozycji dyrektora Zakładu się, iż przeznaczona zostanie na nauczanie przedmiotów, w których nastąpiły największe braki spowodowane ubiegłorocznymi cięciami.

Warto dodać, iż oprócz podstawowych ramowych planów nauczania w MEN opracowano również ramowe plany dla szkół podstawowych w zależności od liczby uczęszczających do nich uczniów jak i dla szkół mniejszości narodowych i placówek dwujęzycznych. Ramowe plany opracowano także dla liceów ogólnokształcących, LO dwujęzycznych, zasadniczych szkół zawodowych, średnich szkół zawodowych, średnich szkół zawodowych policealnych. Dla przykładu w klasach humanistycznych LO wymiar nauczania przedmiotów humanistycznych z 63 godzin zmniejszono do 60, z przedmiotów ścisłych i przyrodniczych z 26 do 25.

Obowiązkowy minimalny wymiar nauczania języków obcych dostosowano do sytuacji kadrowej, tj. braku nauczycieli języków zachodnich, wprowadzając zróżnicowanie godzinowe pomiędzy dwoma językami. Profile nauczania w zależności od potrzeb uczniów i możliwości szkoły ustalać będzie dyrektor wspólnie z radą szkoły. Dyrektorzy szkół zawodowych będą mogli wprowadzać do planów nauczania przedmioty związane z profilem kształcenia danej placówki.

Zmiany, o których mowa w rozporządzeniu dotyczącym ramowych planów nauczania nie dotyczą planów nauczania wdrażanych próbnie od 1 września 1989 r.

Tak więc gola oświata nie myśli o tym jak tu ubrać się chociażby w najsłabsze szaty, tylko pozbywa się niektórych części ciała. Samokaleczenie się zaś jest patologią i to bardzo groźną. Jeśli do tej pory oświatowa bieda dotykała głównie nauczycieli i niektórzy nauczyli się z nią już żyć, a inni podnieśli przeciwko niej głowę. Obecnie daje się ona we znaki również uczniom i ich rodzicom. A po latach — nam wszystkim. Kto tego nie rozumie nie jest ani politykiem, ani pedagogiem i nie potrafi liczyć. Dlatego zamiast dopasowywania poziomu wykształcenia naszych dzieci do mizerności gospodarczej i finansowej kraju trzeba za wszelką cenę podjąć działania akurat odwrotne. Pieniądza na to mogą i powinny się znaleźć. I to nie ze skoków na banki ale z budżetu państwa. Jest on co prawda bardzo skromny, ale w sytuacji gdy pieniędzy nie starcza na wiele wydaje się na to, co niezbędne, a więc na zdrowie, bezpieczeństwo i edukację. Jeśli ktoś uważa inaczej, niech mnie o tym przekona.

KRYSTYNA STRUŻYNA

„My przedstawiciele rodziców oraz samorządów klas II i III SN w Prudniku wyrażamy protest przeciwko sposobowi potraktowania uczennic tego typu zakładów kształcenia nauczycieli, które Zarządzeniem z 5 marca br. powoduje zamknięcie obranej, przed dwoma, trzema laty drogi kształcenia i zdobycia zawodu.

Dwa, trzy lata temu kierowaliśmy swoje dzieci, przy ich pełnej akceptacji, do SN o 6-letnim cyklu kształcenia, z myślą, że tutaj zdadzą maturę, będą miały możliwość dalszej edukacji w SN o kierunku wychowanie przedszkolne lub nauczanie początkowe. Z tego tytułu ponieśliśmy znaczne koszty, których mogliśmy z powodzeniem uniknąć posyłając je do bliższych LO z możliwością dojazdów z domu, a często w swoim rodzinnym mieście.

Dziś na rok, dwa przed maturą dowiadujemy się, że nasze starania, nasze koszty związane z pobytem w internacie, zostały przekreślone. Nasze dziewczęta mają otrzymać świadectwo ukończenia Liceum Ogólnokształcącego.

Poza sferą finansową nie od rzeczy jest wspomnieć o psychicznej stronie tego zagadnienia. Ile łez i nerwów kosztowała ta wiadomość nasze dzieci, to tylko one o tym wiedzą. Rodzi się pytanie, czy nie jest to ograniczenie nabytych praw? Takimi, w świetle dotychczas obowiązujących przepisów, były prawa do nauki wybranego zawodu na odpowiednim poziomie, tutaj w SN.

Mamy jeszcze kilka innych pytań:

● czy przygotowanie do zawodu nauczycielskiego na poziomie SN było aż tak nieodpowiednie, że trzeba je było uciąć jak nożem (a może siekierą)?

● czy możliwość uzupełnienia wykształcenia, przy zachowaniu drożności, w trzyletnim cyklu magisterskim, nie zdawało egzaminu?

● czy niesławna laska Pana Ministra ma być również „elementem wychowawczym” dla adeptów tego zawodu?

● czy ktoś sprawdził efektywność pracy nauczycieli po SN, a następnie po trzyletnim cyklu magisterskim oraz dokonał porównań z efektami pracy magistrów, którzy ukończyli bezpośrednio wyższe uczelnie?

● czy takie postępowanie z młodzieżą, jest lekcją demokracji, poszanowania godności, przestrzegania deklaracji praw człowieka i deklaracji praw dziecka.

Zatem domagamy się cofnięcia wspomnianego zarządzenia i pozostawienia w mocy zarządzenia z dn. 31.05.1991 r.

**24 podpisy rodziców i uczniów
Prudnik, kwiecień 1992 r.**

● W kwietniu przebywała w Polsce 12-osobowa grupa nauczycieli z Izraela. Pobyt ten był realizacją dwustronnego porozumienia między ZNP i Związkiem Nauczycieli Izraela, przewidującego m.in. wymianę grup studyjnych. Zasadniczym punktem programu było seminarium Polska — Izrael, które odbyło się w Lublinie. Jego tematyka obejmowała problemy koegzystencji narodów polskiego i żydowskiego, więzi kulturowych, obyczajowych i ekonomicznych Polaków i Żydów, losów Żydów w okresie okupacji hitlerowskiej, a także sprawy dydaktyki i wychowania w duchu tolerancji i poszanowania narodów. Bogaty program obejmował także zwiedzanie Warszawy i Lublina, pobyt w Majdanku, wycieczki na trasach: Opole Lubelskie — Poniatowa — Kazimierz — Naleczów, Sobibór — Włodawa — Łęczna, Żelazowa Wola — Łowicz. Goście odwiedzili szkoły w Warszawie i Mińsku Mazowieckim, sanatorium ZNP w Naleczowie, spotkali się z nauczycielami w Klubie Nauczyciela w Lublinie. Odbyły się także rozmowy z kierownictwem ZG ZNP dotyczące dalszej współpracy między związkami.

(LB)

KONFERENCJA PRASOWA MINISTRA

Zapowiadany „pakiet” zmian w oświacie publicznie ujawniony został w przedświadczeniowym tygodniu. Jak podkreślił minister Stelmachowski jest to pakiet zamierzeń odnoszących się do różnych horyzontów czasowych, ale stanowiących spójną całość. Wśród nich znajdują się rozwiązania o charakterze długofalowym (związane z przeprowadzeniem w latach 1994—2000 reformy programowej) oraz doraźnym (przygotowującym grunt pod reformę, a jednocześnie załatwiającym szereg spraw „które czekać nie mogą”). Projekty te sprzężone są z rządowym projektem ustawy budżetowej państwa.

PAKIET

Na konferencji prasowej minister Stelmachowski wyznał, że zastanawiał się dlaczego tak liczne są protesty wobec jego decyzji oraz dlaczego tak wiele wokół nich szumu informacyjnego. Odpowiadając sam sobie, stwierdził, że nastąpiło zdarzenie racji polityki długofalowej i tej — krótkofalowej. Charakterystycznym tu przykładem, według szefa resortu, jest sprawa podwyżek dla nauczycieli.

Minister jest przekonany i podtrzymał to podczas tej konferencji, że dla nauczycieli korzystniejsze będą podwyżki dwuetapowe.

Dlatego, że dając dwa razy, dałby więcej. Nie średnio 930 tys. (jaka to suma przypada na etat w całej sferze budżetowej) ale co najmniej w sumie 1.200 tys. zł (brutto). Profesor Stelmachowski kurczowo trzyma się swojej wersji i za małosłowne wręcz uznaje przekonanie, wyrażone zarówno przez związki zawodowe jak i członków sejmowej komisji edukacji opowiadających się za jednorazową podwyżką w myśl zasady, że lepiej dostać może mniej, ale od razu. Przy czym minister nadal nie chce zauważyć lub nie zauważa ich wątpliwości

typu: ● że nie przedstawiono żadnych, choćby symulacyjnych, rachunków dowodzących, że właśnie ten projekt jest korzystniejszy ● że drugi etap może nie objąć sporej grupy nauczycieli, którzy będą musieli odejść z zawodu w związku z innymi decyzjami ministra ● że ten drugi etap podwyżki byłby już związany ze zmianą warunków pracy ● że nie ma żadnej pewności, że w II połowie roku znajdą się obiecane pieniądze (w końcu jedną ustawę już złamano). Tych wszystkich wątpliwości minister po raz kolejny nie wziął pod uwagę i z uporem trzyma się wersji o wróble w garści...

Specyficznie argumentował prof. Stelmachowski konieczność nowelizacji Karty Nauczyciela oraz Ustawy o systemie oświaty. Dla ministra są to „elementy pozostawione w spadku przez przeszłość”. Karta została uchwalona w 1982 r., co nie jest datą przypadkową, — „chciano pozyskać nauczycieli w sensie politycznym” — powiedział minister. Z kolei Ustawa o systemie oświaty została skonstruowana przez ludzi z kręgów „Solidarności”, „którzy na fali ducha opozycyjnego chcieli maksymalnie ograniczyć władzę, zwłaszcza rządową i skrupować ją” — zauważył.

Ponieważ proponowane zmiany w Karcie i ustawie burzą także dotychczasowe usytuowanie związków zawodowych posta-

wiliśmy ministrowi na konferencji konkretne pytanie: 10 lat temu jako doradca „Solidarności”, podreślał znaczenie i rolę związków w życiu narodu. Dzisiaj proponuje zmiany wykluczające je ze współdecydowania o istotnych sprawach dla edukacji. Kiedy więc pan minister kierował się uczciwością i szczerością — wówczas czy dziś?

Odpowiadając na to pytanie minister stwierdził, że zapomnieliśmy „o procesie wydarzeń i doświadczeń”, że „czasy się zmieniają, również polityka związków się zmienia, więc ta zmiana wywołuje zmianę polityki”. Niektóre działania związków — zdaniem ministra — „idą za daleko”. „Związki nie powinny mieć udziału w sprawie współrzędzenia i współkierowania. Dlatego też jest przekonany, że udział związków, na przykład w komisjach konkursowych na dyrektorów musi być zdecydowanie ograniczony”.

Pan minister dał wzorcowe świadectwo słuszności twierdzeniu, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Kiedy związki były potrzebne do ograniczania władzy, zwłaszcza rządowej, były dobre i popierane. Dziś, gdy chcą tej władzy, już demokratycznej, patrzeć na ręce, i gdy już są „nie te” w opozycji, wówczas występuje się przeciwko nim, jako tym, które łamią „równowagę sił”. Pozazdrościć ministrowi politycznego, giętkiego kręgosłupa...

LIDIA JASTRZĘBSKA

ZAPOMNIAŁ WÓŁ...

Z Częstochowy doszły nas wieści, że w szybkim tempie topnieją szeregi tamtejszej nauczycielskiej „S”. Sprawdził, istotnie w kilku szkołach przestały istnieć ogniwa tego związku. Dlaczego tak się stało? Ano, okazało się, że jest to efekt decyzji Zarządu Regionu NSZZ „S” w Częstochowie, który nakazał skreślić z ewidencji członków „S” tych wszystkich, którzy wspólnie z ZNP podjęli strajk szkolny! Jak się dowiedzieliśmy — wielu członków nauczycielskiej „S”, wyprzedzając wykonanie tej decyzji, postanowiło wcześniej złożyć rezygnację.

Historia kołem się toczy... Nie tak dawno była „przewodnia siła” wyrzucała ze swych szeregów każdego, który miał śmiałość postąpić inaczej niż nakazywały dyrektywy, partyjne ustalenia itp. Dziś widać, że te „nauki” wykorzystywane są także przez nowe „siły”. Najbardziej niebezpieczne jest to, że pod poleceniem o skreśleniu z ewidencji członków „S” podpisał się robotnik-hutnik, przewodniczący regionu mającego za sobą tradycje strajkowego oporu.

Jak widać — władza nie tylko uderza do głowy, ale przede wszystkim skracą, zdaje się, pamięć. Dla koleżanek i kolegów z „S” mam tylko jedno pocieszenie. W Polsce istnieje nie tylko ten jeden związek, a po wtóre — nauki z historii dowodzą, że wczorajsi dysydenci „sił przewodnich”, nie zawsze zgadzający się z oficjalną „linią i bazą”, często mają rację, a nierzadko także zastępują swych byłych adwersarzy.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

LIST OTWARTY DO RODZICÓW

PARIASI EUROPY?

Od ponad roku trwają boje o właściwy kształt polskiej edukacji narodowej. Środowiska nauczycielskie w różnoraki sposób, przy poparciu społeczeństwa walczą o środki finansowe na utrzymanie oświaty przynajmniej na poziomie z 1990 r. Akcje protestacyjne, pogotowia strajkowe, marsze milczenia, a ostatnio jednodniowy strajk szkolny o zwiększone dotacje budżetowe na oświatę oraz polepszenie warunków materialnych nauczycieli nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Wręcz przeciwnie; trzykrotne programy oszczędnościowe w 1991 r. doprowadzają polską oświatę do zapaści. Ostatnie działania ministra Stelmachowskiego zmierzające do zamknięcia 1700 szkół wiejskich, masowych zwolnień nauczycieli i innych pracowników, poważne cięcia w siatce godzin nauczania prowadzą wprost do katastrofy.

Zaprezentowana przez ministra Stelmachowskiego 16 kwietnia i upowszechniona przez środki masowego przekazu wizja i cele polskiej szkoły są przerażające. Ograniczenie działalności szkoły do: nauki czytania i pisania, nauki języka obcego, obsługi komputera, umiejętności prowadzenia pojazdów mechanicznych jest poniżej wszelkiej dopuszczalnej granicy minimum kształceniowego.

Kto ma troszczyć się o rozwój ogólnokulturowy dzieci i młodzieży, jeśli nie robi tego dobry nauczyciel w dobrej szkole? Kto ma wychować dziecko w duchu patriotyzmu i miłości ojczyzny? Kto ma kształtować i rozwijać zainteresowania dziecka?

Owszem, zadaniem szkoły jest przygotowanie młodego człowieka do umiejętności poszerzania i pogłębiania swoich zainteresowań drogą samokształcenia, ale najpierw trzeba te zainteresowania wzbudzić i rozwinąć. Dlaczego pan minister tak lekceważąco traktuje historię i znajomość faktów historycznych? Istnieje powszechne przekonanie, że historia jest „nauczycielką życia”. Ucząc dziejów własnego narodu, historii jego kultury, poznając geografie własnego kraju uczymy właśnie patriotyzmu, na którego brak u młodego pokolenia tak narzekamy. Nie tak dawno jeszcze krytykowaliśmy system oświatowy

PRL, który 17 roczników młodzieży zasadniczych szkół zawodowych pozbawił nauki historii. Czy mamy wracać do tamtych czasów?

Gdyby pan minister Stelmachowski miał więcej szacunku dla faktów historycznych, to wiedziałby, że nie wymyślił niczego nowego, ani oryginalnego. Taki program reformy oświatowej już był prowadzony na ziemiach polskich przed 53 laty zamknięto setki szkół i zwolniono tysiące nauczycieli,

wprowadzono zasadę minimum programowego sprowadzającego się do: nauki czytania i pisania, nauki rachunków w zakresie do 100, przygotowania do wykonywania prostych czynności manualnych. Nie zapomniano też o kształtowaniu postaw moralnych: posłuszeństwa, uczciwości, pracowitości i wierności swojemu państwu. Program nauczania obejmował następujące przedmioty: język polski (bez literatury polskiej), religia, rachunki, prace ręczne, rysunek, śpiew i tzw. ćwiczenia cielesne ograniczające się do pięciominutowych ćwiczeń śródlekcyjnych na pierwszej i ostatniej lekcji. Celem takiego programu było przygotowanie milionowych szeregów niskokwalifikowanych pracowników. Nie przygotowywano wtedy w szkole do obsługi komputera, ani prowadzenia pojazdów mechanicznych, ponieważ komputer był jeszcze wtedy nieznany, a pojazdy

mechaniczne były nieliczne. A poza tym uważano, że najodpowiedniejszym narzędziem dla niewolnika jest topota, kilof, młotek i kielnia, a pojazdem mechanicznym — taczka.

A jaką przyszłość szykuje pan minister Stelmachowski polskim dzieciom i polskiej młodzieży kończącej szkoły w niepodległej Polsce? Niemal w całym cywilizowanym świecie jesteśmy postrzegani jako naród prymitywny, stojący na bardzo niskim poziomie cywilizacyjnym i kulturowym. Mówimy głośno o wejściu do Europy, mamy wysokie mniemanie o sobie i jeszcze większe aspiracje. Proponowane zmiany programowe i upadek oświaty doprowadzą do tego, że w niedalekiej przyszłości wielomilionowa rzesza młodych Polaków stanie się dla rozwiniętej cywilizacyjnie Europy rezerwuarem najtańszej, niskokwalifikowanej, zapóźnionej cywilizacyjnie i kulturowo, pogardzanej przez wszystkich siły roboczej.

Szanowni Rodzice Polskich Dzieci!

Czy zgadzacie się na taką przyszłość Waszych dzieci? Środowiska nauczycielskie wyczerpały już wszystkie możliwości ratowania polskiej szkoły. Władze oświatowe nie licząc się z opiniami zarówno pedagogów-naukowców jak i pedagogów-praktyków podejmują arbitralne decyzje, które w niedalekiej przyszłości zaciążą na przyszłości Waszych dzieci. Czas najwyższy abyście poprzez swoich posłów w Sejmie stanęli w obronie godności Waszych dzieci. Nie dopuście aby Wasze dzieci w niedalekiej przyszłości stały się pariasami Europy. Piszcie apele i protesty do marszałka Sejmu, Senatu, prezesa Rady Ministrów, do prasy.

Wykorzystajcie wszystkie możliwe i dopuszczalne w państwie prawa środki. Domagajcie się odwołania ministra edukacji narodowej, wstrzymania „działań reformatorskich” oraz zwiększenia środków na oświatę. Nigdzie na świecie reformy oświaty nie przeprowadza się z dnia na dzień, wolą jednego człowieka. Trzeba wysłuchać opinii środowisk naukowców-teoretyków, nauczycieli-praktyków, rodziców, także dzieci i młodzieży. Za błędy w tej dziedzinie płacą drogo pokolenia przez dziesiątki lat. Jeszcze nie jest za późno.

JAN LENARCZYK
nauczyciel — emeryt
Opole



USTAWA

ZMIENIAJĄCA USTAWĘ — KARTA NAUCZYCIELA

(PROJEKT)

ART. 1

W ustawie z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela wprowadza się następujące zmiany:

1) w art. 1 pkt 1 lit. b skreśla się wyrazy: „ochotniczych hufców pracy”;

2) skreśla się art. 4;

3) w art. 5 ust. 1 pkt 2 wyrazy: „pracowników uspołecznionych zakładów pracy” zastępuje się wyrazami: „pracowników szkół, warsztatów szkolnych i innych zakładów pracy”;

4) w art. 6:

a) dodaje się ust. 2 w brzmieniu:

„2. Nauczyciel szkoły, w której uczniowie realizują obowiązek szkolny oraz nauczyciel-wychowawca zatrudniony w placówce opiekuńczo-wychowawczej prowadzącej opiekę całkowitą — nie może brać udziału w strajku.”;

b) dotychczasowy ust. 2 oznacza się jako ust. 3;

5) w art. 10:

a) w ust. 2:

1) pkt 7 otrzymuje brzmienie:

„7) Bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał nieprzerwanie przez co najmniej cztery lata w pełnym wymiarze zajęć pracę pedagogiczną w szkole lub pracę dydaktyczną na stanowisku nauczyciela akademickiego, która została pozytywnie oceniona; mianowanie nauczyciela wymaga uprzedniej zgody kuratora oświaty.

Do okresu nieprzerwanej pracy wlicza się przerwę, z powodu choroby lub urlopów innych niż wypoczynkowy, trwającą łącznie nie dłużej niż trzy miesiące. Jeżeli jednak przerwa trwała dłużej niż trzy miesiące, nie dłużej jednak niż 3 lata, okres pracy pedagogicznej przed przerwą zaliczany jest do okresu pracy wymagane go do mianowania.

W przypadku przerwy trwającej dłużej niż 3 lata okres pracy wymagany do mianowania — rozpoczyna się od nowa. Przez pełny wymiar zajęć należy rozumieć wymiar zajęć określony w art. 42 oraz w przepisach wykonawczych do art. 42 ust. 2”.

2) w pkt 8 dodaje się na końcu zdania wyrazy: „co najmniej w wymiarze 1/4 etatu”;

b) dodaje się nowy ust. 3a w brzmieniu:

„3a. Z nauczycielami-absolwentami szkół wyższych lub zakładów kształcenia nauczycieli, podejmującymi pracę w szkole po raz pierwszy bezpośrednio po ukończeniu tych szkół — zawiera się umowę o pracę na okres wstępny, trwający jeden rok szkolny, a następnie na czas określony, trwający trzy lata, z możliwością wcześniejszego rozwiązania tej umowy przez strony za dwutygodniowym wypowiedzeniem. Nauczyciele ci w okresie zatrudnienia na czas określony podlegają ocenie pracy w trybie określonym w art. 24, a po uzyskaniu pozytywnej oceny pracy — stosunek pracy z tymi nauczycielami nawiązuje się przez mianowanie”;

c) ust. 4 i 5 otrzymują brzmienie:

„4. Z nauczycielem, który posiada wymagane kwalifikacje do zajmowania danego stanowiska, a który ma być zatrudniony w niepełnym wymiarze zajęć powinna być zawarta umowa na czas określony; umowa o pracę na czas nieokreślony może być zawarta tylko w przypadku, gdy organizacja procesu dydaktycznego tego wymaga

5. Nauczycieli nie wymienionych w ust. 4 zatrudnia się na czas określony nie dłuższy niż rok szkolny, gdy taka potrzeba wynika z organizacji nauczania.”;

d) dotychczasowy ustęp 5 oznacza się jako ust. 6.

6) w art. 13 skreśla się wyrazy: „lub z dniem uzyskania mianowania z mocy prawa zgodnie z art. 10 ust. 2 pkt 7”

7) Art. 18 otrzymuje brzmienie:

„Art. 18. 1. Nauczyciel może być przeniesiony na własną prośbę lub z inicjatywy organu prowadzącego szkołę za jego zgodą — do pracy w innej szkole, na takie samo lub inne stanowisko w tej samej miejscowości lub innej miejscowości, pod warunkiem uzyskania zgody dyrektora szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony oraz dyrektora szkoły, do której nauczyciel ma być przeniesiony

2. Nauczyciel może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu na inne stanowisko pedagogiczne w tej samej szkole — o ile posiada kwalifikacje do zajmowania tego stanowiska”;

8) art. 19 skreśla się;

9) w art. 20 ust. 1 otrzymuje brzmienie:

1. W przypadku, gdy zachodzą zmiany organizacyjne powodujące całkowitą lub częściową likwidację szkoły uniemożliwiającą dalsze

zatrudnienie nauczyciela — organ prowadzący szkołę może przenieść nauczyciela w stan nieczynny, który nie może trwać dłużej niż 6 miesięcy lub rozwiązać stosunek pracy z dniem likwidacji szkoły, wypłacając nauczycielowi odpłatność w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego”.

10) art. 22 otrzymuje brzmienie:

„art. 22. Nauczyciel może być zobowiązany do pracy na innym stanowisku pedagogicznym w tej samej szkole, a w przypadku zespołu szkół — również w innej szkole, wchodzącej w skład zespołu, w celu uzupełnienia obowiązkowego wymiaru zajęć w wymiarze nie większym niż 1/2 podstawowego wymiaru. W wypadku niewyrażenia zgody nauczyciel otrzyma wynagrodzenie proporcjonalnie do realizowanego wymiaru, nie dłużej jednak niż przez 1 rok szkolny.

Jeżeli po upływie tego okresu nie powstaną warunki do zatrudnienia nauczyciela w pełnym wymiarze, należy dokonać stosownych zmian w zawartym z nauczycielem stosunku pracy, w trybie określonym w art. 20.”;

11) w art. 23 ust. 5 otrzymuje brzmienie:

„5. Rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem z powodu niewywiązywania się z obowiązków służbowych następuje za trzymiesięcznym wypowiedzeniem na piśmie po otrzymaniu przez nauczyciela negatywnej oceny pracy, w trybie określonym w art. 24”;

12) w art. 24:

a) w ust. 2:

— po wyrazach: „podając uzasadnienie: stawia się kropkę, a dalszą część zdania do końca skreśla się;

b) w ust. 3:

— wyrazy „organ nadzorujący szkołę” zastępuje się — w odpowiednich przypadkach — wyrazami: „organ prowadzący szkołę”;

c) ust. 4 skreśla się, a dotychczasowy ustęp 5 oznacza się jako 4;

13) w art. 26 ust. 1 dodaje się w pkt 6 w brzmieniu:

„6. porzucenia pracy”;

14) w art. 27 ust. 1 otrzymuje brzmienie:

„1. Umowa o pracę zawarta z nauczycielem na czas nieokreślony może być rozwiązana przez strony za trzymiesięcznym wypowiedzeniem. Umowa o pracę zawarta na czas określony, dłuższy niż 6 miesięcy, może być rozwiązana za dwutygodniowym wypowiedzeniem”;

15) w art. 28 skreśla się ust. 3;

16) w art. 30 ust. 2 otrzymuje brzmienie:

„2. Wysokość wynagrodzenia zasadniczego uzależniona jest od posiadanego przez nauczyciela poziomu wykształcenia, stażu pracy oraz osiąganych wyników pracy, a dodatków — od wykonywanej funkcji lub zajmowanego stanowiska, warunków pracy, osiąganych wyników pracy, kwalifikacji specjalistycznych oraz innych warunków”;

16a) art. 31 skreśla się.

17) w art. 33 ust. 1 skreśla się wyraz: „nieprzerwaną”.

18) art. 35 skreśla się;

19) art. 36 otrzymuje brzmienie:

„Art. 36. Wysokość stawek wynagrodzenia zasadniczego, dodatków, zasady zaszeregowania i przyznawania dodatków do wynagrodzenia nauczycieli określa Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z Ministrem Pracy i Polityki Socjalnej.”;

20) art. 37 skreśla się;

21) art. 42 otrzymuje brzmienie:

„art. 42. 1. Tygodniowy czas pracy nauczycieli szkół publicznych wynosi 40 godzin tygodniowo. Czas pracy nauczycieli, którym powierzono funkcję dyrektora szkoły — określony jest wymiarem ich zadań dydaktycznych, wychowawczych, opiekuńczych oraz wynikających z pełnienia ich funkcji kierowniczej.

2. Minister Edukacji Narodowej, a w odniesieniu do nauczycieli przedmiotów artystycznych w szkołach artystycznych — Minister Kultury i Sztuki w porozumieniu z Ministrem Edukacji Narodowej — określi w drodze rozporządzenia:

1) tygodniowy, obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych, opiekuńczych nauczycieli poszczególnych typów szkół,

2) zasady i wymiar udzielania nauczycielom zniżek godzin zajęć, o których mowa w ust. 1 — ze względu na stan zdrowia, wykonywanie prac zleconych przez władze szkolne, albo ze względu na szczególne warunki pracy nauczycieli w szkole.

3) zasady i rozmiar innych zajęć nauczycieli, podyktowanych koniecznością realizowania procesu dydaktycznego, wychowawczego i opiekuńczego szkoły, w trakcie których nauczyciel pozostaje w dyspozycji szkoły.

4) normy zatrudnienia nauczycieli-bibliotekarzy i pedagogów szkolnych

22) art. 43 skreśla się

23) w art. 45:

a) w ust. 1 wyraz: „zatrudnienie” zastępuje się wyrazem „zajęcie”;

b) ust. 2 skreśla się;

24) art. 54 otrzymuje brzmienie:

„Art. 54. 1. nauczyciele zatrudnieni na terenie wsi mają prawo do mieszkań w miejscu pracy wg norm zaludnienia nie niższych od obowiązujących i przeciętnego standardu mieszkań dla danej miejscowości.

2. Uprawnienia, o których mowa w ust. 1, powinny być realizowane przez dyrektorów szkół lub organ prowadzący szkołę poprzez przydzielenie mieszkań zakładowych w budynkach użytkowanych przez szkołę lub organ prowadzący szkołę. W razie braku takich mieszkań, dyrektor szkoły lub organ prowadzący szkołę obowiązany jest na żądanie nauczyciela, podjąć starania o zapewnienie mieszkania w budynkach stanowiących własność gminy lub innych osób prawnych lub fizycznych.

3. Nauczycielom, o których mowa w ust. 1, przysługuje częściowy zwrot czynszu i kosztów eksploatacji mieszkań. Zasady wypłacania i wysokości tego zwrotu określa Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z Ministrem Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa.

4. Nauczyciele po przejściu na emeryturę lub rentę zachowują prawo do zajmowania mieszkania, chyba że istnieją warunki do przyznania im mieszkania zamiennego, według norm zaludnienia nie niższych od obowiązujących oraz stosownie do przeciętnego standardu mieszkań dla danej miejscowości.

Prawo to służy także małżonkowi nauczyciela-emeryta (rencisty) oraz dzieciom pozostającym na jego utrzymaniu i prowadzącym z nim wspólne gospodarstwo.

4. Nauczycielom zatrudnionym na terenie wsi i miast liczących do 5 tysięcy mieszkańców przysługuje odrębny dodatek w wysokości 10 proc. wynagrodzenia zasadniczego. Organ prowadzący szkołę może podwyższyć dodatek do 15 proc. dla nauczycieli zatrudnionych na wsiach, w których występuje deficyt kadr.”

25) art. 55 skreśla się;

26) w art. 56 skreśla się ust. 2;

27) w art. 57 po wyrazie: „Nauczyciele” dodaje się wyrazy: „pozostający w zatrudnieniu”;

28) w art. 60 wyrazy: „W art. 55-58” zastępuje się wyrazami „w art. 56 i 58”;

29) w art. 61 ust. 1 otrzymuje brzmienie:

„1. Nauczyciele, którzy swoją pierwszą pracę zawodową podejmują w szkole, otrzymują jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie się w wysokości dwumiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.”;

30) art. 64 otrzymuje brzmienie:

„art. 64. 1. Nauczycielom zatrudnionym w szkołach przysługuje prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 6 tygodni, zgodnie z planem urlopów — w okresie ferii. Obowiązek wykorzystania urlopu wypoczynkowego w okresie ferii nie dotyczy nauczycieli zatrudnionych w placówkach nieferyjnych.

2. W okresie ferii nauczycielom przysługuje wynagrodzenie także wówczas, gdy nie zostaną oni zatrudnieni przy egzaminach, pracach organizacyjnych związanych z zakończeniem roku szkolnego i przygotowaniem nowego roku szkolnego lub nie zostaną skierowani na kursy doszkalające albo doskonalące.”;

31) w art. 66:

a) w ust. 1 po wyrazach: „krótkotrwałego przeszkolenia wojskowego” dodaje się wyrazy: „lub wykonywania pracy na polecenie organu prowadzącego szkołę”, a wyrazy: „8 tygodni” zastępuje się wyrazami „6 tygodni”;

b) w ust. 2 wyrazy: „8 tygodni” zastępuje się wyrazami: „6 tygodni” i skreśla się wyrazy: „w odniesieniu do nauczycieli, o których mowa w art. 64 ust. 1, a nie więcej niż za 6 tygodni w odniesieniu do nauczycieli, o których mowa w art. 64 ust. 3...”;

c) ust. 3 skreśla się.

32) w art. 67 ust. 1 i 2 wyrazy: „i zajęcia dodatkowe” skreśla się;

33) w art. 68:

a) ust. 2 otrzymuje brzmienie:

„2. Nauczyciel mianowany może otrzymać raz na 7 lat półroczny urlop płatny dla celów doskonalenia się.”;

b) dodaje się ust. 3 w brzmieniu:

„3. Minister Edukacji Narodowej określi szczegółowe zasady i tryb udzielania urlopów, o których mowa w ust. 1 i 2.”;

34) art. 71 skreśla się.

35) w art. 73, ust. 1 na końcu dodaje się zdanie w brzmieniu „Jednorazowego, płatnego urlopu dla poratowania zdrowia udziela się nauczycielowi nie wcześniej niż po 7 latach pracy w zawodzie nauczyciela”

36) w art. 76:

a) ust. 1 pkt 2 i 3 otrzymują brzmienie:

„2) zwolnienie z pracy,

3) zwolnienie z pracy z zakazem przyjmowania ukaranego do pracy w zawodzie nauczycielskim w okresie 3 lat od prawomocnego ukarania.”;

b) ust. 4 skreśla się, a dotychczasowy ust. 5 oznacza się jako 4.

37) w art. 83 ust. 1, w zdaniu pierwszym, po wyrazach „obowiązków nauczyciela” stawia się przecinek i dodaje wyrazy: „a organ prowadzący szkołę — dyrektora szkoły.”;

38) art. 87 otrzymuje brzmienie:

„art. 87. 1. Nauczycielowi przechodzącemu na emeryturę przyznaje się odpłatność w wysokości dwumiesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia zasadniczego w szkole, będącej podstawowym miejscem pracy.

2. Odpłata, o której mowa w ust. 1, przysługuje również nauczycielowi przechodzącemu na rentę inwalidzką, o ile nie otrzymał z tego tytułu odpłaty, o której mowa w art. 28.”

Art. 2

1. Przepisy:

1) art. 10 ust. 2 pkt 7 ustawy wymienionej w art. 1 — nie mają zastosowania do nauczycieli, którzy nabyli prawo do mianowania przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy,

2) art. 10 ust. 3a ustawy wymienionej w art. 1 — nie mają zastosowania do nauczycieli zatrudnionych na czas nieokreślony przed wejściem w życie niniejszej ustawy.

2. Umowy o najem lokali mieszkalnych zawarte na rzecz nauczycieli przez organy prowadzące szkoły z właścicielami mieszkań przed wejściem w życie niniejszej ustawy — powinny być rozwiązane, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Zwrot czynszu, o którym mowa w art. 54 ust. 3 ustawy wymienionej w art. 1, wypłaca się nauczycielowi począwszy od daty rozwiązania umowy o najem.

3. Nauczyciele, którym udzielono urlopu płatnego dla poratowania zdrowia na podstawie dotychczasowych przepisów, wykorzystują te urlopy w okresie na jaki ich udzielono.

4. Nauczyciele mianowani na podstawie dotychczasowych przepisów, którzy nie posiadają dyplomów ukończenia studiów wyższych lub zakładów kształcenia nauczycieli, powinni uzupełnić wymagane kwalifikacje do dnia 31 sierpnia 1998 r.

Stosunek pracy z nauczycielami mianowanymi, którzy nie uzupełnili wymaganych kwalifikacji do dnia 31 sierpnia 1998 r. z tym dniem wygasa. Przepisy powyższe nie dotyczą nauczycieli, którzy z dniem 1 września 1998 r. osiągną 50 lat życia.

5. Stosunek pracy zawarty na podstawie dotychczasowych przepisów w formie mianowania lub umowy o pracę z nauczycielami zatrudnionymi w zakładach poprawczych, w schroniskach dla nieletnich oraz w szkołach przy zakładach karnych, wygasa po upływie trzech miesięcy od daty wejścia w życie niniejszej ustawy.

Powyższych przepisów nie stosuje się do nauczycieli zatrudnionych na podstawie umowy o pracę na czas określony przed wejściem w życie niniejszej ustawy

6. Przepisy art. 68 ust. 2 i 3 ustawy, o której mowa w art. 1, wchodzą w życie z dniem 1 września 1995 r.

7. Z nauczycielami, bez względu na formę nawiązania stosunku pracy, których dalsze zatrudnienie w szkole — w związku ze zwiększeniem obowiązkowego wymiaru zajęć — będzie niemożliwe — stosunek pracy może być rozwiązany z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia

Zwolnieniem, o którym mowa wyżej, powinni być objęci w pierwszej kolejności nauczyciele nie spełniający aktualnych wymogów kwalifikacyjnych

Nauczycielom, z którymi rozwiązano stosunek pracy, w związku ze zwiększeniem obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych (wychowawczych, opiekuńczych), przysługuje stosowna odpłata pieniężna w wysokości i na zasadach określonych w przepisach o zwalnianiu pracowników z przyczyn dotyczących zakładu pracy

ART. 3

Minister Edukacji Narodowej ogłosi w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej jednolity tekst ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela, z uwzględnieniem zmian wynikających z przepisów ogłoszonych przed dniem wydania jednolitego tekstu

ART. 4

Ustawa wchodzi w życie po upływie 14 dni od daty ogłoszenia

DLACZEGO ODCHODZĄ?

Cichy, schludny gabinet na III piętrze byłego KC. Dźwiękochłonne drzwi tłumią wszelki hałas z zewnątrz. Na biurku telefon, kalendarz, trochę papierów i nieodzowny element każdej pracy biurowej — szklaneczka herbaty.

— Halo! Tak, Centrum Bankowo-Finansowe, Andrzej Dudek, kierownik transportu, słucham.

Ma 39 lat, żonę, dwójkę dzieci. Własne M-4, samochód. Ukończył technikum samochodowe, a następnie wydział mechaniczny Politechniki Warszawskiej. Przez 10 lat był nauczycielem. Ostatnio pracował w Zespole Szkół Mechanicznych im. Michała Konarskiego. Z zawodu odszedł w lutym.

— Życie zmusiło mnie do ucieczki ze szkoły — mówi pan Dudek. — Żona pracowała w biurze projektowym. Zarabiała niewiele ponad 800 tys. Do tego dochodziły od czasu do czasu premie. Ja przynosiłem do domu 1.400 tys. W tej kwocie zawierała się pensja i godziny nadliczbowe. To wszystko czym dysponowaliśmy. Od dawna było dla nas jasne, że pracujemy bo lubimy swoją pracę, ale jasne było również i to, że w pewnym momencie będziemy zmuszeni do zmiany zawodu. Z tymi pieniędzmi nie można było poważnie myśleć o życiu. Doskonale zdaję sobie sprawę z faktu, iż połowa roku szkolnego nie jest najszczęśliwszym momentem do tego, by zostawić swoich uczniów. Byłem jednak w tej szczęśliwej sytuacji, że miał mnie kto zastąpić. Proszę mi wierzyć, nigdy bym się nie zdecydował na ten krok w takim terminie, gdyby to miało najmniejszy wpływ na normalne funkcjonowanie szkoły — podkreśla p. Dudek.

To, że został nauczycielem nie było dziełem przypadku, lecz świadomą decyzją. Już wtedy — wspomina — gdy rozpoczął pracę w technikum dla pracujących zdał sobie sprawę z faktu, że pieniądze w tym zawodzie nie robi. Nauczycielstwo traktował jako pewne wyzwanie rzucone przez życie, próbę sprawdzenia się.

— Należę do ludzi, którzy nie potępiają młodzieży za takie czy inne wysoki — podkreśla p. Dudek. — Każdy wiek ma swoje prawa, rozumiałem to i zawsze byłem raczej starszym kolegą niż surowym belfrem. W szkole czułem się bardzo dobrze. Przez te kilka ładnych lat ciężko pracowałem na swój autorytet, a przede

wszystkim na sympatię ze strony uczniów. Odejście ze szkoły jest dla mnie osobistą porażką. Niestety życie jest ciągłą walką. Rządzi się swoimi prawami. Musiałem im ulec — dodaje.

Dziś Andrzej Dudek zarabia grubo ponad 3 mln. Pracuje od godz. 8.00 do 16.00. Dokładnie 7 godz. 45 min. z przerwą na obiad. Po pracy ma w końcu czas na oddanie się swojej pasji — jest członkiem zespołu folklorystycznego, z którym objechał całą Europę, był w USA i Japonii. Teraz ma święty spokój. Sprawia wrażenie człowieka zadowolonego z życia. Czy może wróci do zawodu nauczyciela? Bez wahania odparł, że gdy zostaną stworzone normalne warunki pracy, porzuci tę „cieplą posadkę”.

— Po pierwsze — mówi Andrzej Dudek — nauczyciele muszą w końcu być godziwie opłaceni, inaczej większość z nich chcąc nie chcąc rozstanie się z tym zawodem. Po drugie musi nastąpić jak najszybciej odbudowa prestiżu zawodu. Tak zwane czynniki oficjalne muszą w końcu zdać sobie sprawę, iż nauczyciel nie jest niewolnikiem czy pętkiem, któremu wymachiwanie laską zamknie buzię. Jeżeli moi koledzy zdecydowali się na tak radykalny krok, jakim był strajk to znaczy, że wcześniej wyczerpali wszystkie możliwości i dostępne im środki w walce o swoje prawa i własną godność.

— Jestem teraz typowym „urzędasem” — dodaje — to co wykonuję, robię dla pieniędzy. Pewien jednak jestem, że w pewnym momencie nie wytrzymam i mimo wszystko wrócę do szkoły.

Dla Krzysztofa Kalińskiego, od 1984 roku dyrektora Szkoły Podstawowej nr 316 w Warszawie przygoda ze szkołą skończyła się chyba bezpowrotnie. Absolwent AWF, nauczyciel od 1973 roku. Obecnie właściciel niewielkiego sklepu z częściami zamiennymi do mercedesa. Prowadzi go wraz z żoną, która również związana była ze szkołą. Mają długi. Jednak od stycznia pracują na swoim.

— Ta szkoła została właściwie stworzona przez mojego męża — mówi Izabella Kalińska. — Począwszy od skracania ławek, poprzez dobór nauczycieli i wszelkie sprawy organizacyjne. Całe dnie spędzał w szkole. Myślałam, że po jakimś czasie sytuacja się unormuje, ale gdzie tam! Zarówno na początku jak i później cały wolny

czas poświęcał pracy. Oczywiście traciło na tym życie rodzinne. W domu było stworzone istne biuro załatwiającego interesy szkoły. Po tylu latach pracy i wyrzeczeń stwierdziliśmy ze smutkiem, że nie jesteśmy w stanie się utrzymać. Zmuszeni zostaliśmy do podjęcia tej życiowej decyzji. Zdaję sobie sprawę, jak bardzo mąż przeżywa obecną sytuację — dodaje. Szkoła była jak dziecko, które musiał porzucić.

Pracuje kilkanaście godzin na dobę i właściwie ciągle jest w terenie. Ma mało wolnego czasu. Wie jednak po co i za ile pracuje. Ze szkołą tak zupełnie nie zerwał. Z uśmiechem podkreśla, że chyba opatrność sprawiła, iż jego sklep sąsiaduje przez ścianę ze szkołą. Po spłaceniu wszelkich zobowiązań finansowych i obliczeniu pieniędzy na niezbędne inwestycje na czysto pozostaje mu ponad 10 mln.

— Proszę jednak zwrócić uwagę, że jesteśmy w fazie rozruchu. Prawdziwe pieniądze przyjdą później. Nie wstydzę się o tym mówić. Tyle lat pracowałem dla idei, że teraz robienie pieniędzy sprawia mi przyjemność. Skończyłem z życiem z dnia na dzień, od pożyczki do pożyczki. Oczywiście przeżywam pewne rozterki. W pracę wkładałem całą swoją wiedzę i wszystkie umiejętności. Teraz mam wątpliwości, czy to wszystko miało sens, czy było komuś potrzebne — mówi pan Krzysztof.

Jego zdaniem dopóki nie zostanie przeprowadzona gruntowna reforma szkolnictwa, przede wszystkim zaś zmiany struktur organizacyjnych, zmiany programów i metod nauczania, zdecydowane postawienie na młodych i wykształconych fachowców, dopóty zawód ten traktowany będzie przez wszystkich jak „kukułcze jajo”, z którym nie wiadomo co począć.

— W moim wypadku sprawy finansowe to jedna strona medalu. Druga to to, że nie chciałem być popychadłem rodziców, a zwłaszcza przedstawicieli władz oświatowych — podkreśla K. Kaliński. Następuje zmiana warty i bardzo często pojawiają się ludzie niekompetentni, nieprzygotowani do danej roli, którzy po prostu nie znają i nie czują tego zawodu. Mówi się, że nie ma w tej chwili „polowania na czarownice”. Oczywiście, że nie ma. Nikt nikogo oficjalnie nie wyrzuca. Robi się to w białych rękawiczkach pod pretekstem zmian, które muszą nastąpić. Weźmy np. konkursy na dyrektorów czy to w szkolnictwie, czy gdzie indziej. Miały one i mają na celu tylko i wyłącznie pozbycie się niewygodnych ludzi, najczęściej dobrych fachowców. W tej chwili nie jest ważne czy, czy UD czy KPN, ważne jest żeby był „nasz”. No i rosną nam nowe kliki, które otaczają się swoimi ludźmi, często nie mającymi zielenego pojęcia o tym jak specyficzne jest środowisko nauczycieli. Traktują swoją pracę jako kolejny szczebel do zrobienia kariery. Zbyt długo szarpałem się z różnymi problemami „za czasów komuny”,

myślałem, że coś zmieni się na lepsze. Liczyłem na to, niestety, srodze się zawiodłem — dodaje Krzysztof Kaliński.

Andrzej Lipka jest na urlopie bezpłatnym. Ma żonę, dwójkę dzieci, mieszkanie, samochód. 10 lat uczył matematyki, ostatnio w Zespole Szkół Fototechnicznych w Warszawie. Nie zdecydował jeszcze czy powróci do zawodu. Wie natomiast, że ze swoją szkołą rozstał się bezpowrotnie. Skorzystał z urlopu po to, by odpocząć psychicznie i przemyśleć pewne sprawy. Trzy lata temu sytuacja finansowa zmusiła go do podjęcia dodatkowej pracy. Zaczął dorabiać na pół etatu jako taksówkarz. Jak twierdzi pensja nauczyciela plus dodatkowe pieniądze sprawiły, że jakiś czas wiązali koniec z końcem. Ciągnąłby tak dalej i czekał na lepsze czasy ale...

Jednym ze źródeł jego dochodu były zajęcia pozalekcyjne. Zwłaszcza w starszych klasach. W sytuacji totalnego braku pieniędzy na oświatę nie stało ich również na tę formę kształcenia.

— Matematyka nie jest łatwym przedmiotem — mówi pan Lipka. — Nawet najzdolniejsi potrzebowali konsultacji, dodatkowych wyjaśnień. Zaproponowali więc, oczywiście w porozumieniu z rodzicami, bym dalej, już odpłatnie, prowadził tę formę zajęć. Propozycja ta znalazła nawet uznanie w oczach dyrekcji. Wszak było na dobrej drodze do momentu, gdy nie wchodziły się w to tzw. czynniki oficjalne. Uznano mianowicie, że na terenie szkoły próbuję uprawiać prywatę i żeruję na i tak już biednych uczniach. Posadzono mnie nawet o to, że świadomie zaniżałem oceny, by tym sposobem zmusić uczniów do płacenia. Proszę mi jednak wierzyć — podkreśla pan Lipka, że tak nie było. Gdybym miał tego typu zamiary stawiałbym „pały”, i proponował korepetycje u swego kolegi. Miałbym i czyste ręce i udział finansowy. O absurdalności zarzutów niech świadczy również fakt, że w czasie godzin poświęconych na te zajęcia więcej zarobiłbym jako taksówkarz. Nie musiałem się więc w to angażować. Nie byłem przyciśnięty do muru! Poczucie odpowiedzialności nie pozwalało mi jednak zostawić tegorocznych maturzystów w sytuacji podbramkowej. Gdybym jako nauczyciel zarabiał tyle, by stać mnie było na utrzymanie rodziny, prowadziłbym te zajęcia nawet bezpłatnie i to we własnym domu. Jestem bardzo zniechęcony. Po tylu latach zrobiono ze mnie aferzystę. To bardzo boli — dodaje.

Andrzej Lipka pracuje dziś głównie nocą. Cena kursu do uzgodnienia. Trudno mu jest powiedzieć ile dokładnie „wykręca miesięcznie”. Mimo spadku popytu na taksówki i tak ma dwa razy więcej niż w szkole. „Kręcę kółkiem”, odpoczywam psychicznie i mam święty spokój — dodaje z nutą żalu w głosie.

JAROSŁAW NOWAK

KRÓTKOWIDZ BEZ OKULARÓW

CD
ZE STR. 1

a chwilami jedyną rolę, odgrywają argumenty polityczne. Korzystam między innymi z danych zawartych w opracowanej przez KBN dokumentacji w języku angielskim — „Science and Technology in Poland” („Nauka i technologia w Polsce”).

W styczniu ub.r. istniało 109 placówek akademickich. Z ogólnej ich liczby tylko 53 uczelnie prowadziły aktywnie badania problemowe technologiczne.

Nie bez powodu autorzy dokumentu KBN rozpoczynają prezentację problemu od wyższych uczelni. Spośród 1246 instytutów naukowych i badawczych aż 908 związanych jest bezpośrednio z uczelniami. Z tej liczby 760 funkcjonowało w 55 placówkach podległych MEN, 80 — w akademiach medycznych (11 placówek), 26 w uczelniach resortu obrony (16), 17 — resortu transportu, 15 — akademiach wychowania fizycznego (6).

Ponadto 193 instytuty pracowały poza systemem szkół wyższych, w tej liczbie 53 związane były z PAN, 47 — z ministerstwem przemysłu, 19 — z rolnictwem, 15 — ze służbą zdrowia, 10 — z obronnością.

Tę sieć uzupełniało 145 ośrodków zwanych w statystyce jednostkami badawczo-rozwojowymi (JBR). Aż 91 finansował resort przemysłu, 15 — rolnictwa, 10 — resort gospodarki przestrzennej i budownict-

wa. Pozostałe (12) podlegały różnym instytucjom.

W 1990 r. w 1246 placówkach naukowych, badawczych i JBR pracowało 201 tys. osób, a wśród nich 68 tys. naukowców, 57 tys. techników o różnych kwalifikacjach, 44 tys. robotników wykwalifikowanych oraz innego personelu. Administracja skupiała 19 tys. urzędników.

68 tys. pracowników nauki to olbrzymia armia, która w odpowiednich warunkach powinna być zdolna do rozwiązania niemal każdego problemu. Jest to grupa większa niż te, którymi dysponują niektóre kraje zachodnie. Podważa się jednak kwalifikacje części tego personelu. Jaki to odsetek, nie wiadomo dokładnie. W dyskusji incydentalnie wymieniano, nie nazywając po imieniu, instytuty giganty, których tylko fundusz plac pochłaniał miliardy, a wyniki badań budziły wątpliwości.

Zwracają uwagę niekorzystne proporcje wśród personelu. Na jednego naukowca nie przypadało średnio nawet dwóch techników i wykwalifikowanych robotników. Nigdzie na świecie nie ma takich relacji. Należy przypuszczać, że w iluś tam placówkach naukowcy zmuszeni byli tracić czas na wykonywanie wielu prac, w których i tak nie byli w stanie skutecznie zastąpić personelu pomocniczego.

Autorzy informacji KBN wymieniają 7 dziedzin badań, które komitet uważa za najważniejsze. Na pierwszym miejscu znalazło się 16 głównych placówek skupionych nad rozwiązywaniem problemów technologicznych przemysłu elektronicznego. W tej grupie zmieściło się 5 placówek PAN, 8 podległych MEN oraz 3 finansowane przez resort przemysłu. Zatrudniały one ok. 2 tys. osób, w tym 15 proc. naukowców, 30 proc. techników, 40 proc. wykwalifikowanych robotników i 15 proc. pracowników administracji.

Na drugim miejscu znalazła się telekomunikacja z 2 placówkami podległymi resortowi łączności. Pracowało w nich łącznie 830 osób, w tym 100 naukowców, 325 techników i 185 wykwalifikowanych robotników.

W dziedzinie ochrony zdrowia za placówki główne uznano 8 instytutów skupiających 6 tys. osób, w tym 300 naukowców. Przypominam, że w sumie resort zdrowia miał ich 80. Tylko 9 instytutom przyznano rolę wiodącą w dziedzinie biotechnologii, 5 spośród nich podlega PAN, natomiast po 2 resortowi edukacji i przemysłu. Skupiały one 1100 osób, w tym 100 profesorów.

W 4 uznanych za główne instytutach pracujących dla energetyki oraz placówkach JBR tej branży zatrudniano 660 nau-

kowców, 1420 techników i 900 wykwalifikowanych robotników.

Dla potrzeb ochrony środowiska pracowało 7 instytutów, a w nich około 15 tys. osób. Wreszcie w branży chemicznej za najważniejsze uznano 6 instytutów. Wśród 15 tys. zatrudnionego tam personelu było 2200 naukowców.

Z prostego podsumowania danych wynika, że KBN spośród wielu istniejących instytutów tylko 52 uznał za główne dla 7 wymienionych dziedzin. Zważmy, że wśród 760 placówek podległych MEN tylko 14 znalazło się na tej liście. Liczba ośrodków PAN jest podobna, ale pamiętamy, że nasza akademia ma ich w sumie 53. Wszystkie wybrane placówki zatrudniały około 3500 naukowców i ok. 5 tys. personelu technicznego.

Oczywiście poza grupą wspomnianych 52 placówek mamy w Polsce sporo innych ośrodków naukowych, badawczych, bez których trudno sobie wyobrazić dalszy rozwój państwa. Tak przynajmniej uważają specjaliści. Są wśród nich znakomite instytucje zajmujące się naukami społecznymi, są instytuty o profilu humanistycznym z plejadą wybitnych uczonych. Które ostaną się na powierzchni życia III Rzeczypospolitej? Na te i inne pytania spróbuję odpowiedzieć w kolejnych artykułach.

JERZY KRAŚNIEWSKI

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ

SPRAWIE OBOWIĄZKOWEGO WYMIARU ZAJĘĆ NAUCZYCIELI

(PROJEKT)

Na podstawie art. 42 ust. 2 ustawy z 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela zarządza się, co następuje:

ROZDZIAŁ I

Obowiązkowy wymiar zajęć nauczycieli zatrudnionych w poszczególnych typach szkół i placówek publicznych

a. Przedszkola

§ 1. Tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć wychowawczych prowadzonych bezpośrednio z wychowankami dla nauczyciela przedszkola zatrudnionego w pełnym wymiarze wynosi:

- 21 godzin w przedszkolach specjalnych,
- w przedszkolach dla dzieci o normalnym stopniu rozwoju 24 godziny dla nauczycieli prowadzących zajęcia w grupach dzieci sześciolletnich oraz w grupach mieszanych obejmujących również dzieci sześciolletnie,
- 27 godzin — dla nauczycieli prowadzących zajęcia w pozostałych grupach.

b. Szkoły podstawowe

§ 2. Tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć dydaktycznych prowadzonych bezpośrednio z uczniami dla nauczycieli szkół podstawowych zatrudnionych w pełnym wymiarze wynosi:

- 1) 20 godzin — dla nauczycieli szkół specjalnych oraz nauczycieli pozostałych szkół, realizujących zajęcia w grupie przedmiotów obejmujących język polski oraz nauczanie początkowe (nauczyciel nauczania początkowego uzupełnia obowiązkowy tygodniowy wymiar zajęć zajęciami wyrównawczymi),
- 2) 23 godziny — dla nauczycieli realizujących zajęcia w grupie przedmiotów nie wymienionych w pkt 1) i 3),
- 3) 26 godzin dla nauczycieli realizujących zajęcia w grupie przedmiotów obejmujących muzykę, plastykę, pracę-technikę, przysposobienie obronne, kulturę fizyczną i zajęcia uznane w planach nauczania za nadobowiązkowe.

c. Szkoły ponadpodstawowe

§ 3. Obowiązkowy tygodniowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych prowadzonych bezpośrednio z uczniami dla nauczycieli szkół zasadniczych, średnich szkół ogólnokształcących, średnich szkół zawodowych i szkół pomaturalnych, zatrudnionych w pełnym wymiarze wynosi:

- 1) 18 godzin — dla nauczycieli prowadzących zajęcia w grupie przedmiotów obejmujących język polski i matematykę,
- 2) 21 godzin dla nauczycieli prowadzących zajęcia w grupie przedmiotów nie wymienionych w pkt 1, 3 i 4 oraz nauczycieli szkół specjalnych,
- 3) 24 godziny dla nauczycieli prowadzących zajęcia w grupie przedmiotów obejmujących pracę-technikę, muzykę, plastykę, przysposobienie obronne, kulturę fizyczną i zajęcia uznane w planach nauczania za nadobowiązkowe lub fakultatywne,
- 4) 26 godzin dla nauczycieli prowadzących praktyczną naukę zawodu.

§ 4. obowiązkowy roczny wymiar zajęć dydaktycznych nauczycieli szkół zaocznych, zatrudnionych w pełnym wymiarze ustala się jako iloczyn obowiązkowego wymiaru zajęć określonego w § 3 i liczby tygodni nauki w roku szkolnym.

§ 5. 1. Do obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych nauczycieli zatrudnionych w szkołach zaocznych zalicza się:

- 1) godziny lekcji, ćwiczeń i zajęć praktycznych,
- 2) faktycznie zrealizowane godziny:
 - a) nadzorowania egzaminów pisemnych (z wyjątkiem egzaminów wstępnych i dyplomowych),
 - b) przeprowadzania egzaminów ustnych (z

wyjątkiem wstępnych i dyplomowych) w wymiarze ustalonym przez dyrektora szkoły,

- c) poprawiania i oceniania pisemnych prac kontrolnych i egzaminacyjnych (z wyjątkiem egzaminów wstępnych, dyplomowych i dojrzałości), licząc poprawienie 3 prac za 1 godzinę zajęć,

- d) godziny sprawdzania zeszytów-przewodników Radiowo-Telewizyjnej Szkoły Średniej i Telewizyjnego Technikum Rolniczego, licząc sprawdzenie 4 zeszytów-przewodników za 1 godzinę zajęć; zaliczenie do obowiązującej normy zajęć dydaktycznych z tego tytułu może nastąpić tylko jeden raz w semestrze,

- e) innych zajęć pedagogicznych realizowanych przez pełnozatrudnionego nauczyciela z uczniami w formach przez niego obranych i udokumentowanych w wymiarze nie przekraczającym 50 godzin rocznie; dla nauczycieli niepełnozatrudnionych wymiar tych zajęć ulega stosownemu zmniejszeniu.

2. Każdą godzinę lekcji, ćwiczeń i zajęć praktycznych, przeprowadzania egzaminów ustnych i nadzorowania egzaminów pisemnych oraz zajęć wymienionych w ust. 1 pkt. 2 lit. e), faktycznie realizowanych w niedziele i święta — liczy się za 2 godziny zajęć.

3. Dla celów obliczania obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych przez godzinę zajęć lekcyjnych, ćwiczeń i konsultacji należy rozumieć jednostkę 45 minut, przez godzinę zajęć praktycznych — jednostkę 55 minut, a przez godzinę pozostałych zajęć — 60 minut.

§ 6. Rozliczenie nauczyciela szkoły zaocznej, zatrudnionego w pełnym wymiarze godzin zajęć dydaktycznych, następuje w każdym semestrze. W okresie semestru nauczyciel obowiązany jest zrealizować połowę rocznego wymiaru godzin zajęć; za podstawę rozliczenia przyjmuje się, według zapisów w dzienniku lekcyjnym, odbyte godziny zajęć, godziny usprawiedliwionej nieobecności w pracy liczone narastająco aż do uzyskania połowy rocznego wymiaru zajęć nauczyciela.

d. Zakłady kształcenia nauczycieli

§ 7. Tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć prowadzonych bezpośrednio ze słuchaczami dla nauczycieli zakładów kształcenia nauczycieli zatrudnionych w pełnym wymiarze zajęć wynosi:

- 15 godzin tygodniowo dla nauczycieli nauczycielskich kolegów języków obcych i kolegów nauczycielskich,
- 18 godzin dla nauczycieli studiów nauczycielskich i pedagogicznych studiów technicznych.

e. Placówki, poradnie, biblioteki

§ 8.1. Tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć nauczycieli zatrudnionych w pełnym wymiarze zajęć w placówkach oświatowo-wychowawczych i opiekuńczo-wychowawczych ustala się wg następujących norm: (patrz tabela)

§ 9. Przez zajęcia dydaktyczne, wychowawcze lub opiekuńcze, prowadzone bezpośrednio z dziećmi przez nauczycieli wymienionych w ust. 1 pod lp. 7 i 8 należy rozumieć zajęcia grupowe i indywidualne, wynikające z realizacji zadań diagnostycznych, doradczych, terapeutycznych i korekcyjnych. Nauczyciele ci zobowiązani są ponadto do realizacji zadań określonych dla nich w odrębnych przepisach.

§ 10. Tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć nauczycieli-instruktorów Centralnego Ośrodka Metodycznego Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego, nauczycieli-bibliotekarzy bibliotek pedagogicznych oraz nauczycieli zatrudnionych w placówkach doskonalenia nauczycieli wynosi 40 godzin tygodniowo.

§ 11. Tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć wychowawców prowadzących rodzinne domy dziecka wynika z obowiązków związanych z koniecznością zapewnienia dzieciom całodo-

bowej opieki, z tym że dla ustalenia uprawnień uzależnionych od ich obowiązkowego wymiaru zajęć przyjmuje się wymiar 30 godzin tygodniowo.

ROZDZIAŁ III

Przepisy ogólne

§ 18.1. Poza obowiązkowym wymiarem zajęć dydaktycznych, wychowawczych, opiekuńczych i terapeutycznych nauczyciel obowiązany jest w ramach określonego art. 42 Karty Nauczyciela czasu pracy realizować inne zajęcia związane z procesem dydaktycznym, wychowawczym i opiekuńczym i prowadzić koła zainteresowań oraz wykonywać prace organizacyjne związane z funkcjonowaniem szkoły.

2. Dla realizacji tych zajęć nauczyciele wymienieni w §§2—3 i 7 obowiązani są pozostawać do dyspozycji dyrektora szkoły poza tygodniowym obowiązkowym wymiarem godzin zajęć dydaktycznych przez nie mniej niż 5 godzin tygodniowo, a nauczyciele wymienieni w § 8 — przez nie mniej niż 2 godziny tygodniowo. W ramach tych godzin dyrektor szkoły może zlecić nauczycielowi prowadzenie zajęć dydaktycznych lub wychowawczych w zastępstwie za nieobecnego nauczyciela w wymiarze nie wyższym niż 2 godziny tygodniowo.

3. Godziny zajęć, o których mowa w ust. 2, rozliczane są w okresach miesięcznych, a w szkołach zaocznych oraz w placówkach o specyficznej organizacji pracy — w okresach semestralnych. W tygodniach, w których przypadają dni ustawowo wolne od pracy, liczbę godzin tych zajęć proporcjonalnie zmniejsza się.

§ 19.1. W szczególnych wypadkach podyktowanych wyłącznie koniecznością realizacji procesu dydaktycznego, wychowawczego lub opiekuńczego, organ prowadzący szkołę może na wniosek dyrektora szkoły wyrazić zgodę na realizowanie przez nauczyciela godzin ponadwymiarowych w wymiarze nie przekraczającym 4 godzin tygodniowo.

2. Przez godzinę ponadwymiarową rozumie się przydzielone nauczycielowi godziny zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych powyżej obowiązującego tygodniowego wymiaru zajęć, a w przypadku realizowania godzin zastępstw — powyżej obowiązkowego wymiaru zajęć zwiększonego o godziny zastępstw określone w § 18 ust. 2.
3. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe wypłaca się za godziny efektywnie przepracowane.
4. Kobiety w ciąży oraz wychowującej dziecko do lat 4 nie wolno zatrudniać w godzinach ponadwymiarowych bez jej zgody.

§ 20.1. Nauczyciel, który zgodnie z obowiązującym planem nauczania w pewnych okresach roku szkolnego prowadzi zajęcia w wymiarze niższym niż określony w §2—3 i 7, obowiązany jest brakującą liczbę godzin zajęć uzupełnić w innych okresach roku szkolnego, przy czym w okresach tych uzupełniający wymiar zajęć nie może przekraczać 4 godzin tygodniowo.

2. Praca wykonywana w tak ustalonym planie zajęć nie jest pracą w godzinach ponadwymiarowych.

§ 21.1. Obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze, prowadzącego zajęcia z przedmiotów o różnym wymiarze godzin, ustala się według przedmiotu, dla którego wymiar jest korzystniejszy — jeżeli nauczyciel naucza tego przedmiotu co najmniej w połowie obowiązującego wymiaru i posiada do nauczania tego przedmiotu kwalifikacje.

2. Zasada określona w ust. 1 ma zastosowanie również w przypadku uzupełniania etatu w innej szkole. Nie stosuje się jej natomiast w przypadkach prowadzenia przez nauczyciela w części etatu zajęć dydaktycznych, a w części etatu zajęć bibliotekarskich lub wychowawczych w internacie lub świetlicy szkolnej. W takim przypadku obowiązkowy wymiar nauczyciela ustala się proporcjonalnie do tygodniowych obowiązkowych wymiarów zajęć obowiązujących dla poszczególnych stanowisk.

§ 22. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 września 1992 r

Lp.	Stanowisko	Tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć
1	2	3
1	Wychowawcy świetlic szkolnych i półinternatów (z wyjątkiem wychowawców świetlic specjalnych)	32
2	Wychowawcy internatów, burs, ogrodów jordanowskich, świetlic dworcowych, stałych szkolnych schronisk młodzieżowych	35
3	Wychowawcy ośrodków szkolno-wychowawczych	32
4	Wychowawcy zakładów opiekuńczych i wychowawczych w: a) domach dziecka i zakładach leczniczo-opiekuńczych dla dzieci	30
	b) domachczasów dziecięcych — w tym na zajęcia dydaktyczne	30 12
	c) specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych, leczniczo-wychowawczych, zakładach rehabilitacji zawodowej inwalidów, młodzieżowych ośrodkach wychowawczych, zakładach poprawczych, schroniskach dla nieletnich, pogotowiach opiekuńczych, rodzinnych ośrodkach diagnostyczno-konsultacyjnych, młodzieżowych ośrodkach socjoterapii, ogniskach wychowawczych, świetlicach specjalnych terapeutycznych	28
5	Nauczyciele pałaców młodzieży, młodzieżowych domów kultury, ognisk pracy pozaszkolnej, pozaszkolnych placówek specjalistycznych, międzyszkolnych ośrodków sportowych prowadzący bezpośrednią pracę z dziećmi i młodzieżą systemem pracownianym	24
6	Nauczyciele-bibliotekarze bibliotek szkolnych	35
7	Pedagodzy i psycholodzy zatrudnieni w placówkach wymienionych w pkt 4 lit. c oraz pracownicy pedagogiczni ośrodków adopcyjno-opiekuńczych	28
8	Nauczyciele poradni psychologiczno-pedagogicznych i specjalistycznych oraz nauczyciele pedagogów i psycholodzy nie wymienieni pod lp. 7	26
9	Nauczyciele instruktorzy prowadzący zajęcia dydaktyczne w świetlicach szkolnych i wojewódzkich ośrodkach politechnicznych	24
10	Nauczyciele zatrudnieni w szkołach przy przedstawicielstwach Rzeczypospolitej Polskiej za granicą	26
11	Nauczyciele pałaców młodzieży, obserwatoriów astronomicznych, młodzieżowych domów kultury i innych placówek wychowania pozaszkolnego, prowadzący zajęcia systemem innym niż pracowniany oraz nauczyciele instruktorzy wojewódzkich ośrodków politechnicznych nie prowadzący zajęć wyłącznie z uczniami	30

połkach bibliotek zaczęły realnie wpływać na fakty edukacyjne. Wiele osób początkowo nie spostrzegło tego, co dało o sobie znać na spotkaniu w Komitecie Nauk Pedagogicznych. Większość naukowców z którymi się tam spotkałem wyraziło swoje wątpliwości, niektórzy w sposób nieuczciwie napastliwy, chociaż były i głosy bardziej umiarkowane. Kiedy w końcu dopuszczono mnie do głosu i wyjaśniłem o co chodzi, to niektórzy profesorowie wyraźnie zmienili swe nastawienie do koncepcji.

— **Jak zatem zdaniem pana należy traktować koncepcję?**

— Jako szkic odpowiedzi na pytanie: jak ma wyglądać w przyszłości kształcenie ogólne w polskich szkołach. Koncepcja stawia tezę, że trzeba zacząć inaczej rozu-

mach zachęty do angażowania się i przyjmują postawę pasywną. Odsetek uczniów wyłączonych przez to z czynnej aktywności poznawczej jest znaczący. Zjawisko to potwierdzają nauczyciele z całej Polski. Ostateczny efekt jest taki, że część ósmoklasistów osiąga znacznie mniej niż to wynika z ocen na ich świadectwie. Program powinien więc być bardziej dopasowany do możliwości przeciętnych uczniów i wtedy liczba dzieci wyłączonych z faktycznego uczestnictwa w procesie kształcenia będzie mniejsza.

Ale to jeszcze nie wszystko. Po szkole podstawowej większość uczniów rzeczywiście trafia do szkół zawodowych. I czy się to komu podoba czy nie, poziom wykształcenia ogólnego zwykle jest tam znacznie niższy od poziomu kształcenia zawodowego. Tak więc dziecko słabiej uczące się, wyłączające się w szkole podstawowej, trafia najczęściej do szkoły, w której

— Oczywiście ma pani rację, dlatego cieszę się, że poparcie dla proponowanych przeze mnie zmian jest coraz powszechniejsze. Jak dotąd na około 200 spotkaniach prezentowałem ich założenia. Stosunek osób, z którymi się spotkałem, do mojej koncepcji przebiegał najczęściej według schematu: najpierw nieufność, czasem demonstrowana wręcz wrogość, napastliwość, a następnie dialog, wyjaśnienie, zmiana nastawienia i deklaracje typu: byłam oburzona, ale teraz rozumiem i jestem spokojna.

— **Czy pan ma taką moc przekonywania do swej koncepcji, czy dziennikarze tak źle o niej piszą?**

— Dziennikarze często podają nieścisłe informacje i podejrzewam, że niekoniecznie robią to ze złej woli. Koncepcja jest napisana całkiem innym językiem, aniżeli wszystkie dotychczasowe dokumenty. I my w tym języku nie potrafimy porozumieć się.

jenta, który interesował się psychologią. Matka postanowiła jednak, by uczył się w technikum kolejowym. Dziś jest już absolwentem psychologii, ale koszt jego nauki w tej drogiej skądinąd szkole zapłacił mi my wszyscy niepotrzebnie! Stworzenie nowego systemu, który wyeliminuje tego typu przypadki — wcale nie tak rzadkie — zdoła zapobiec wyrzucaniu niemałych pieniędzy w błoto. Pamiętajmy, że każda niepotrzebna lekcja kosztuje tyle samo, co lekcja potrzebna i pora także w tej dziedzinie na bardziej racjonalną gospodarkę!

— **Kiedy po raz pierwszy publicznie zaprezentował pan zarys swojej koncepcji wyraził obawę, że zamierza ją pan realizować w znacznym stopniu na czymś, co jednocześnie likwiduje się. Miałam na myśli zajęcia pozalekcyjne.**

— Jeśli nasza koncepcja wejdzie do szkół i trzeba by o 25 proc. ograniczyć finansowanie zajęć, to o tyle samo należałoby zredukować i lekcje, i zajęcia w systemie nielekcyjnym. Wynika to z innego statusu finansowego i prawnego programu nauczania, który traktuje równorzędnie obie te kategorie zajęć szkolnych. Obecnie kategorią podstawową jest wyłącznie lekcja w klasie.

— **Pieniądze zdają się zatem być podstawą fundamentalną także i pana propozycji. Czy za istotny mankament koncepcji nie uważa pan umieszczenie nauki języków obcych w bloku tzw. zajęć grupowych, które szkoła ma ograniczać w ramach swych możliwości?**

— Niedawno ktoś z Wrocławia poinformował mnie, że języków obcych uczą nauczyciele, którzy ich po prostu nie znają. Biorą za to jakieś tam nieduże pieniądze i szkoła nie musi przyznawać się do tego, iż nie ma lekcji języków obcych. I to jest nieuczciwe. Chcemy, aby system finansowy i organizacyjny w większym stopniu pozwalał skorzystać z tego potencjału kadrowego, który w Polsce mamy.

Oczywiście są tacy, którzy zarzucają nam ograniczanie nauczania języków obcych. Jest to zarzut nieprawdziwy. Jeśli jakieś pieniądze będą, to przeznaczy się je przede wszystkim na naukę języków obcych i zakup komputerów. Taki jest wymóg edukacyjnej racji stanu. Uważam, iż koncepcja nasza formalnie umożliwi spożytkowanie każdego pieniędzy, które się znajdują, na naukę języków obcych. Być może pracę z grupą uczniów, często w godzinach popołudniowych, podejmą ludzie innych profesji, biegłe władający językami obcymi. Dzisiaj tego typu działania są na pograniczu legalności, często bez uczciwej dokumentacji i z ogromną ilością zwycajnych kantów. Tak już to bowiem jest, że jeśli przepisy są nierealne, to życie zmusza do ich obchodzenia. Nauczanie języków obcych trzeba więc będzie dostosować do warunków i faktów. Zachowując to wszystko co dobre, również w nauczaniu języków obcych, trzeba abyśmy lepiej gospodarowali pieniędzmi i kadrą dydaktyczną.

— **Zgodzi się pan, że zdrowie i sprawność fizyczna dzieci jest nie mniej ważna od fizyki czy matematyki. Po wprowadzeniu pana koncepcji jest jednak „szansa”, że przybędzie chuderlawych okularników ze skrzywionymi kręgosłupami i próchnicą zębów. Zajęcia w proponuje pan w symbolicznym wymiarze 1 godz. lekcyjnej, zaś pływanie, jogging, jazda na nartach itp. w większości szkół pozostaną tylko zapisami na papierze.**

— To jest nieporozumienie! Wyjaśniliśmy już na spotkaniu z nauczycielami wf. Nasze założenie jest takie, aby ilość zajęć ruchowych istotnie zwiększyć. Chcemy by w klasach młodszych było ich co najmniej 4 godziny, a w klasach starszych, aż do matury — 3 godz. na tydzień. Wszędzie tam, gdzie nie można prowadzić normalnych lekcji wf, chcemy stosować inne formy zajęć ruchowych. Najważniejsze, aby ogólny bilans ruchu został poprawiony. Warto przypomnieć, iż o ile ruch niekwalifikowany może prowadzić każdy nauczyciel, to zajęcia wf wyłącznie specjalista.

— **Czy wybór jednego spośród takich przedmiotów jak: plastyka, muzyka, wychowanie techniczne nie jest ograniczaniem możliwości poznawczych i rozwojowych dziecka? Czy muzyk musi być ignorantem w świecie techniki?**

SZKIC A NIE OBRAZ

mieć kształcenie ogólne i zmienić zasady tworzenia programów, wyrosły one bowiem w innej epoce. Odejść należy od założenia, że kształcenie ogólne ma przygotować jednocześnie do wszystkich rodzajów studiów oraz od praktyki jednego podręcznika i jednego dla wszystkich programu nauczania. Celem jest więc różnorodność propozycji programowych, z powszechnie obowiązującym minimum programowym jako instrumentem integrującym i określającym granice różnorodności. W nowym ujęciu niektóre treści programowe stają się wymaganiami powszechnymi, inne nie. Ponadto zakłada się, iż uczeń będzie współdecydował o ich wyborze. Do tego dodać jeszcze należy złamanie monopolu systemu klasowo-lekcyjnego. I to są zasadnicze elementy nowej koncepcji.

— **Tworząc ją wyszedł pan z założenia, że „program szkoły podstawowej zorientowany jest przede wszystkim na przygotowanie uczniów do liceów ogólnokształcących a w dalszej perspektywie do studiów”. A przecież wystarczy zajrzeć do obojętnie którego rocznika statystycznego, aby przekonać się, że praktyka całkowicie temu zaprzecza. Tylko 20 proc. ósmoklasistów kontynuowało naukę w LO, pozostali w różnego typu szkołach zawodowych. Dzisiaj z konieczności — jako że zawodówki padają — przybywa nam licealistów. Jednak wielu z nich już w pierwszych miesiącach nauki ma na swym koncie kilkanaście ocen niedostatecznych. Jednocześnie zapowiada pan, iż program kształcenia ogólnego ma być taki sam w zasadniczych szkołach zawodowych, jak i w ciągu trzech lat nauki w LO. Czy byłoby to zatem w dół czy w górę?**

— Dotychczas racją umieszczania jakiegos zagadnienia w programie nauczania szkolnego była perspektywa kształcenia akademickiego. Zakładano, że uczeń musi pewne partie materiału przerobić w szkole, aby na uczelni przyszedł już z pewnym zaawansowaniem. Wobec coraz większego rozwoju nauki zagadnień tych stale przybywało. W efekcie niektóre zagadnienia z klas starszych, na przestrzeni lat, stopniowo przechodziły do coraz młodszych. Ale dla tych uczniów, którzy nie zamierzali kontynuować nauki na uczelni wyższej, taki dobór treści był coraz bardziej irracjonalny. Stąd rzeczywistość szkolnego nauczania coraz mniej korespondowała z życiem i doświadczeniem codziennym uczniów. Rosnący encyklopedyzm programów nauczania jest wynikiem założenia, że wszyscy mają przerabiać ten sam program, choć tylko niektórzy dojdą do studiów. Obecnie chcemy to zmienić — a przez to urealnić program szkolny.

Stawiamy więc pytanie, jaki ma być udział matematyki w kształceniu ogólnym przyszłej matki, sprzątaczkii, fryzjera, operatora, a jaki w kształceniu przyszłego inteligenta. Oprócz tego co jest potrzebne każdemu dziecku w zakresie kształcenia ogólnego nie zapomina się o tym, co będzie potrzebne każdemu polskiemu inteligentowi. Dla niego proponujemy poszerzony program ogólny.

Obecnie gdzieś od V klasy pojawia się wśród uczniów zjawisko wyłączania się dzieci, które nie aspirują do prestiżowych szkół nie znajdują w aktualnych progra-

Podstawowe rozwiązania naszej oświaty powstały w innej epoce i przestały być dobre w dzisiejszym kontekście cywilizacyjnym.

Fot. Jan Balana



poziom kształcenia ogólnego jest z reguły niski. Dlatego nasza koncepcja za pierwszoplanowe zadanie przyjmuje podniesienie poziomu kształcenia ogólnego tej młodzieży.

— **Z pana wypowiedzi wylania się zbyt czarny, a przez to nieprawdziwy — moim zdaniem — obraz polskiej szkoły. Wielu jej absolwentów jest dziś znanymi i cenionymi na świecie specjalistami i autorytetami naukowymi.**

— To prawda, że poziom naszych osiągnięć edukacyjnych jest w wielu wypadkach wysoki, ale to nie zasługa systemu jako takiego, lecz ludzi dużej klasy, którzy w naszych szkołach pracują. Podstawowe rozwiązania naszej oświaty powstały w innej epoce i przestały być dobre w dzisiejszym kontekście cywilizacyjnym. I to nie zarzut wobec twórców tego systemu i nauczycieli, którzy w nim pracują. To tylko stwierdzenie faktu, iż zasada adekwatności programów szkolnych do stanu wiedzy znakomita w XIX wieku, jest niewykonalna w końcu XX wieku.

— **Kiedy to właśnie pana koncepcja wywołuje często obawy o powrót do XIX-wiecznej szkoły!**

— Nauczyciele niepokoją się bo mają do tego prawo, ale sądzę, że w miarę poznania szczegółów niepokój będzie malał. Opublikowanie koncepcji uruchomiło również wiele nieodpowiedzialnych reakcji, z którymi nie będę polemizował, ponieważ nie zasługują na to. Jest pewne kryterium przyżytości, poniżej którego już się nie dyskutuje.

— **Postulat zmian programowych nie jest nowy. Kilka lat temu np. doprowadzono do tzw. odchudzania programów. Czy przeprowadził pan badania lub zapoznał się z ich wynikami? Czy miał pan rozeznanie co do potrzeby zmian, które zaproponował w koncepcji? Trudno bowiem bez społecznej akceptacji realizować najsluszniejszy nawet pomysł.**

W konsekwencji wiele osób czytając tekst koncepcji podkłada własne rozumienie wielu słów i wychodzą nieporozumienia. Co zaś tyczy się dotychczasowych zmian w programach nauczania, to przeważnie miały one skutek odwrotny od zamierzonego.

— **W Stanach Zjednoczonych Kongres wyraził zgodę na sfinansowanie programu edukacyjnego „Ameryka 2000” jedynie w 500 szkołach, u nas nowa koncepcja ma wejść od razu do wszystkich placówek oświatowych. Czy stać nas na to, czy jest to właściwa metoda?**

— Zmiany w kształceniu ogólnym zamierzamy wprowadzić ewolucyjnie. Wymiana systemu sterującego programami musi jednak nastąpić jednorazowo. Zakładamy, że katalog programów do wyboru musi być nowy, ale chcemy, aby były w nim także tradycyjne programy. Jeśli nauczyciel uzna, że ten program, który dotychczas realizował, był przestarzały i nie satysfakcjonował ani jego, ani uczniów, to może wybrać sobie inny. I nie potrzebna mu do tego akceptacja władz oświatowych. Jeśli natomiast uzna, że to co robił było dobre — nic nie stoi na przeszkodzie, aby swój program nadal realizował. W systemie bowiem, który my proponujemy, żaden nauczyciel nie powinien być do niczego zmuszany. Tak więc naprawdę dobre programy tradycyjne po 1994 r. nie przestaną być dobrymi programami, tyle że przestaną już być jedyne.

Jeśli zaś chodzi o finanse to prawda jest taka, że nikt do tej pory tak naprawdę nie liczył kosztów obecnego systemu oświaty. Z moich szacunkowych obliczeń wynika, iż koszty programu starego i nowego są porównywalne, z małą przewagą na rzecz tego drugiego.

— **W sensie oszczędności czy zwiększenia wydatków?**

— Kiedy pracowałem w poradni rodzinnej Instytutu Matki i Dziecka miałem pac-

JUBILATE... JUBILATE DLA JULII GRÜN

Ta uroczysta pieśń Beethovena w wykonaniu rodzinnego chóru zabrzmiała 4 lutego 1992 roku w Nowym Żmigrodzie na cześć dostojnej jubilatki — Pani Julii Grün — emerytowanej nauczycielki, która w tym dniu obchodziła setną rocznicę swych urodzin. Jak przystało na tradycje nauczycielskiego rodu państwa Grünów, w rodzinnym domu, zawsze pełnym muzyki, dostojnej jubilatce śpiewało 21 pracowników, 15 wnuków, 3 synów i córka, 5 siostr i 2 braci — wszyscy nauczyciele. Jubileuszowym chórem dyrygował najstarszy syn Pani Julii — emerytowany profesor muzyki Zbigniew Grün przy fortepianowym akompaniamencie synowej Jadwigi, magistra sztuki i znanej dyrygentki chórów żeńskich w Jaśle. Z Anglii nadszedł okolicznościowy telegram od 91-letniej siostry Jubilatki, a 89-letni brat przybył osobiście z Kołaczyc w szampańskim nastroju i znakomitej kondycji. Z metryki pisanej piękną kaligrafią parochusa parafii w Bieździedzy czytamy, że Pani Julia Grün urodziła się sto lat temu w Szufnarowej w rodzinie Tekli i Macieja Machowiczów. A była to rodzina nauczycieli o tradycjach patriotycznych. Trzej Machowicze, bracia Pani Julii potykali się z Moskalami w powstaniu styczniowym, siostrzeniec Zygmunt Bauerek wstąpił się jako lotnik w polskim dywizjonie w bitwie o Anglię i zginął w przededniu zakończenia II wojny światowej. Pochowano go na cmentarzu Nothingen obok mogiły generała Władysława Sikorskiego. Ojciec Zygmunta Józef Bauerek bił się z Niemcami pod Tobrukiem. Mąż uczestniczył w kampanii wrześniowej i został internowany w obozie oficerskim na Węgrzech. Z pożółkłej fotografii patrzy na mnie wysoka, o smukłej sylwetce z długim war-

koczem, ubrana w pogórzański strój, młoda dama — nauczycielka ludowej szkoły. Z archiwalnych, rzec można, dokumentów czytam o znaczących faktach ze 100 letniej biografii Zacznej Jubilatki. „... w dniu 7 października 1915 roku Panna Julianna Machowiczówna, urodzona 4 lutego 1892 roku w Szufnarowej, religii rzymskokatolickiej, ukończyła klasę trzecią wydziałowej żeńskiej 6-klasowej szkoły w Jaśle i poddała się egzaminowi robót ręcznych przed komisją ustanowioną w c.k. Seminarium Nauczycielskim Męskim w Rudniku n. Sanem i okazała postępy następujące: w nauce religii — bardzo dobry, w pedagogice — bardzo dobry, w rachunkach — dobry, w kobiecych robotach ręcznych, a mianowicie: szydełkowaniu, robieniu pończoszek, w szyciu i kroju bielizny, w znaczeniu i dziurkaniu, w haftowaniu i siatkowaniu — bardzo dobry... na tej podstawie uznaje się kandydatkę uzdolnioną do uczenia kobiecych robót ręcznych w szkołach ludowych pospolitych z językiem wykładowym polskim. Podpis, Józef Zagroda dyrektor, pieczęć okrągła szkoły”.

Z tym świadectwem panna Julia Machowiczówna stanęła po raz pierwszy za katedrą belferską 1 listopada 1915 roku w ludowej 1-klasowej szkółce w Nienaszowie — Galicja, zabór austriacki.

A oto jak brzmiał stylowo, jak na obecne czasy, angaż Pani Julii jako nauczycielki. Przytaczam dosłownie i pomijam tylko numery dzienników: „C.K. Rada Szkolna Okręgowa w Jaśle. Jasło, dnia 23 października 1915 roku. Do Panny Julianny Machowiczówny kandydatki stanu nauczycielskiego w Bieździedzy. C.K. Rada Szkolna Okręgowa porucza Pani na czas potrzebny od dnia 1 listopada 1915 roku zastępstwo Ignacego Poznańskiego, stałego nauczy-

ciela 1-klasowej szkoły ludowej w Nienaszowie, pozostającego od 15 miesięcy w służbie wojskowej i przyznaje Pani po myśli art. (...) wynagrodzenie substytucyjne w kwocie 900 koron i 10 proc. tegoż wynagrodzenia jako dodatek na mieszkanie w rocznej kwocie 90 koron.

Donosząc o tem C.K. Radzie Okręgowej Szkolnej celem zaasygnowania poborów, poleca się Pani, abyś niezwłocznie udała się do Nienaszowa i tam zgłosiła się u przewodniczącego rady szkolnej miejscowej, przynosząc ze sobą niniejszy dekret nominacyjny, zgłosisz się Pani w biurze tutejszego c.k. radcy szkolnej okręgowej dnia 7 listopada 1915 r. o godzinie 10 przed południem, Przewodniczący C.K. Starosta Deczyński.”

Po 3 latach Pani Julia poddała się egzaminowi nieodzownemu dla nauczycieli szkół ludowych. 13 marca 1918 roku uzyskała „patent do samodzielnego sprawowania urzędu nauczyciela, a przy osobnym egzaminie z nauki religii okazała się kandydatką dobrze uzdolnioną do zastępowania nauczyciela religii swego wyznania”.

Lata międzywojenne w niepodległej Polsce w biografii Jubilatki wyznaczają: małżeństwo, wychowanie dzieci i praca z uczniami.

Panna Julia Machowiczówna oddała swą rękę nauczycielowi Danielowi Grünowi. Wywodził się on ze starej flamandzkiej rodziny żyjącej do dziś w Belgii. Pradziadek pana Daniela uchodząc przed przesładowaniami religijnymi protestantów jako katolik znalazł schronienie na terenie ówczesnej monarchii austro-węgierskiej w okolicach Koszyc.

O węgierskim rodowodzie swego ojca wspomina najstarszy syn państwa Grünów — Zbigniew, profesor muzyki, skrzypek w Jasielskiej Orkiestrze Symfonicznej, jej współtwórca i uznany animator życia muzycznego w Jaśle. „Po kampanii wrześniowej ojca internowano w obozie dla polskich oficerów — wspomina Jubilat. Ja zaś przygarnięty przez rodzinę, studiowałem w Konserwatorium Narodowym w Budapeszcie. Po wojnie wróciliśmy z ojcem do Żmigrodu, gdzie z rodzeństwem wojnę przeżyła matka. Siostra i trzej bracia pod wpływem matki zostali nauczycielami”.

O swej matce profesor Grün mówi w samych superlatywach, podziwiając Jej pracowitość i ten niezwykle dar widzenia dobra u wszystkich. W domu zawsze było pełno muzyki i malarstwa. Pani Julia amatorko uprawiała rysunek i malarstwo. Efe-

kty jej życiowej pasji zdobią do dzisiaj ściany rodzinnego mieszkania. Dominują pejzaż, martwa natura i dość odważne próby portretu.

Sędziwa Jubilatka żałuje tylko, że zbyt wcześnie kazano Jej przejść na emeryturę. Stało się to 31 sierpnia 1954 roku, gdy po kończeniu 60 roku życia, będąc w najlepszej kondycji zawodowej i jak zawsze zdrowa, musiała opuścić szkołę. Mąż zmarł, gdy skończył 72 lata życia. Zapamiętali Go jego i Pani Julii uczniowie, których uczył gry na skrzypcach, zaprawiał do uprawiania sportu i gry w orkiestrze.

Zegar życia wybił sto lat Pani Julii w Nowym Żmigrodzie (woj. krośnieńskie), gdzie żyje pod opieką córki Marii. Znamienny jest fakt, że dopiero w 1983 roku, po 29 latach od chwili przejścia na emeryturę, gdy miała 91 lat, przypomniały sobie ówczesne władze o sędziwej nauczycielce Pani Grün, o jej nienagannej wieloletniej pracy. Tak długo matce czworga nauczycieli przyszło czekać na Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Jaka jest recepta na długowieczność? — pytam panią Marię, córkę Jubilatki. Mamusia — odpowiada — jak wszyscy w jej rodzinie żyli długo, umieli połączyć pracowitość z harmonią ducha. Nigdy nie jadali zbyt dużo potraw mięsnych, doceniając w domowym jadłospisie warzywa i owoce. Była jaroszem z wyboru i rozsądku, a nie z mody i snobizmu. Nie znaczy, że gardziła całkowicie mięsem, bo i dziś zdarzy jej się poprosić — daj Marysiu coś od noża! Nie pamiętam, żeby mama była kiedykolwiek zazębiona — wprost chłoneła świeże powietrze, zawsze spała przy otwartym, nawet w zimie przy uchylonym oknie.

Zastużonej Jubilatce prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, na wniosek dyrektora jasielskiego oddziału ZUS przyznał od 1 lutego 1992 roku do pobieranej już emerytury nauczycielskiej dodatkowo kwotę w wysokości 100 proc. pobieranego świadczenia. Nie obeszło się bez listów gratulacyjnych od wójta Gminy Nowy Żmigród. Było dużo kwiatów, życzeń i wiele słów serdeczności od najbliższych z rodziny, wychowanków i przyjaciół z pracy.

Zacznej Jubilatce serdeczne gratulacje z okazji osiągnięcia tak sędziwego wieku oraz życzenia dalszych lat życia w zdrowiu i pomyślności składa autor reportażu i redakcja.

MARIAN SOBEL
Jasło

WAKACYJNY KONKURS

Biuro Podróży i Turystyki LOGOSTOUR oraz „Głos Nauczycielski” ogłaszają konkurs dla wszystkich.

W pięciu majowych numerach „Głosu” zamieszczać będziemy kupony konkursowe i dwa pytania. Odpowiedzi na pytania wraz z oryginałem kuponu należy nadsyłać **do 10 czerwca pod adresem redakcji**. Wśród wszystkich, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi (wraz z pięcioma kuponami), rozlosujemy nagrody ufundowane przez BPiT LOGOSTOUR:

- Trzy wycieczki zagraniczne do wyboru z oferty letniej Logostouru o wartości do 4 mln każda.
 - 5 cennych nagród książkowych.
- Losowanie nagród 17 czerwca 1992 r.

LATO Z LOGOSTOUREM

KUPON KONKURSOWY NR 1.

Pytania konkursowe

1. W którym roku powstało Biuro Podróży i Turystyki Logostour?
2. Ile numerów „Głosu” ukazuje się w ciągu roku?

(Z pełną ofertą letnią Logostouru można zapoznać się we wszystkich oddziałach BPiT Logostouru).

SZKIC A NIE OBRAZ

CD ZE STR.7

— Przede wszystkim trzeba zapytać czy obecnie stosowane rozwiązanie naprawdę zapobiega ignorancji wielu z nas w tych dziedzinach! W samym pytaniu pani, zawarta jest nieprawdziwa sugestia, jakoby coś ważnego mielibyśmy utracić. Generalnie stare rozwiązanie tych kwestii ma tyle słabych stron, że poszukiwanie nowych rozwiązań jest koniecznością. Wynik tych poszukiwań nie jest jeszcze przesądzony, bowiem koncepcja jest szkicem, a nie obrazem olejnym.

— Dość częstym zarzutem pod adresem koncepcji jest nadmierna koncentracja uwagi na kształceniu indywidualnym z pominięciem potrzeb społecznych i obywatelskich...

— Istotą naszej koncepcji jest antropologizacja szkoły tzn. oparcie nowych rozwiązań na współczesnej wiedzy o człowieku. Sposób myślenia o człowieku, w czasach kiedy rozdił się obecny system szkolny był nieco inny niż obecnie. Między innymi chodzi o rzeczywiste upodmiotowienie ucznia w procesie kształcenia. Istotną przeszkodę stanowi tu jednak bariera pojęciowa. Na przykład możliwość wyboru myli się z liberalizmem i permissywnością.

— Czy mógłby zatem pan zdefiniować ideał absolwenta proponowanej przez siebie szkoły?

— Z punktu widzenia życia i rozwoju człowieka ważne są cztery zagadnienia: być w zgodzie z sobą, z otoczeniem naturalnym i społecznym oraz umieć poruszać się w świecie informacji. Ale to są zadania rozwojowe człowieka i nie mogą być mylone z celami oświaty. W koncepcji nie ma więc sformułowań, do których przytykaliśmy. Nie ma również modelu absolwenta, o który pani pyta. Jest w niej natomiast naszkicowany model pomagania.

— Jak w zestawieniu z koncepcją, o której mówimy, traktować należy „Spór o wychowanie w posłuszeństwie”, w którym zaleca pan stosowanie kar cielesnych?

— Nagonka jaka toczy się na łamach prasy na temat „Sporu...” przypomina mi wżory lat pięćdziesiątych, kiedy to wymyślano określenia takie, jak „zapłute karły reakcji” itp. Teraz niektórzy krzyczą, że ministerstwo edukacji każe bić dzieci. To w ogóle nie nadaje się do komentowania! Uważam, że wychowanie w posłuszeństwie jest bardzo ważnym i zapomnianym dziś zagadnieniem. Posłuszeństwo polega na zachowaniu reguł gry, w której umawiamy się, że niektórzy kierują naszymi działaniami. W porządku demokratycznym oznacza to, iż nadajemy tym ludziom uprawnień decyzyjnych, które nas dotyczą. Ale jeśli potem nie chcemy decyzji tej zwierzchności respektować, to znaczy, że nie jesteśmy posłusznymi. W tej sytuacji zwierzchnicy zmuszeni są odwołać się do argumentu siły, albo nie wypełniać zadania, które im powierzyliśmy. Wówczas następuje bałagan i zaczyna się wtedy wołanie o „silną rękę”, która zrobi porządek. W ten sposób powstaje dyktatura! Posłuszeń-

wo jest więc fundamentem ładu społecznego, nie opartego na przemocach. Posłuszeństwo rozumiane jako przestrzeganie reguł gry, czyli dobrowolne wejście w postawę współdziałania ze zwierzchnikiem, jest więc taką realizacją osobistej wolności, która umożliwia efektywne porządkowanie obszaru spraw wspólnych bez stosowania przemocy. O tym właśnie traktuje moja książka.

Jeśli „Spór” przeczyta ktoś uważnie, to nie zauważy w nim zachęt do stosowania kar, zresztą nie tylko fizycznych. Jest w niej natomiast zakwestionowany mit, że każda kara fizyczna sama w sobie jest zła i godna potępienia. Przez całe lata kary fizyczne był to temat tabu, chyba jeszcze ściślej przestrzegane niż tabu seksualne. W konsekwencji tego myślenia przy braku prawdziwej informacji na ten temat — pewna grupa ludzi tym bardziej nadużywała kar fizycznych i dlatego uważałem, że trzeba tę sprawę poruszyć.

— Daje pan klapsa swym dzieciom?

— Obecnie już nie, bo są za duże. Ale kiedy były małe, dawałem.

— Dziękuję za rozmowę.

KRYSZYNA STRUŻYNA



Poniedziałek 4 V

BLOK PROGRAMÓW EKONOMICZNYCH

13.45 Jak to jest w Anglii?

Film popularnonaukowy produkcji angielskiej. Przebieg prywatyzacji w Anglii na przykładzie przedsiębiorstwa transportowego i stalowego.

14.20 Zarządzanie, odc. I.

Co to jest zarządzanie? Serial produkcji niemieckiej. Sam kapitał i ręce do pracy nie wystarczą, potrzebny jest czynnik zarządzający procesem produkcyjnym.

14.35 Gospodarka USA, odc. I.

Zasoby i niedobór, czym zajmuje się ekonomia? Autor — Frank M. Nesbitt. Produkcja amerykańska. Narracja — David Schoomacher. Wystąpią także eksperci ekonomii Stanów Zjednoczonych. W I odcinku serii autorzy omawiają ogólne zasady funkcjonowania gospodarki USA na podstawie przykładów z historii Stanów Zjednoczonych. „Wielki kryzys”, gospodarka wojenna i sposoby jej przestawienia na działalność pokojową. Problemy z jakimi borykają się Amerykanie współcześnie (ochrona zdrowia pracowników przemysłu, ekologia itp.). Narrator i zaproszeni do udziału w programie specjaliści ekonomii tłumaczą mechanizmy, które decydują o wyborze między ograniczeniem a niedoborem.

15.10 Rozwój firm, odc. I.

Serial popularnonaukowy produkcji USA. Pierwszy odcinek serii poświęconej prowadzeniu prywatnych przedsiębiorstw i związanym z tym problemom. Mowa jest w nim o tym, jak założyć interes, który nie tylko zdoła się utrzymać, ale będzie miał szansę rozwoju. 9 właścicieli małych firm dzieli się swoimi osiągnięciami w tym zakresie.

15.40 Uniwersytet Nauczycielski.

Prezentacje. Gdy zawód jest pasją? Najlepsi w Szulborzu. Program Andrzeja Brzozy — przedstawiający człowieka, który swe muzyczne pasje wykorzystuje w pracy w małej wiejskiej szkole. Jego wizja rozśpiewanej młodzieży, kochającej i rozumiejącej muzykę jest tam wprowadzana w życie ze skutecznością przynoszącą nawet laury na krajowych festiwalach. Opowieść o nauczycielu i wychowawcy, który chce i umie rozmiłować swych podopiecznych w muzyce i radości jaką ona może dawać.

Wtorek 5 V

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

12.15 Agroszkola.

Technologia uprawy kukurydzy. Program Leszka Parzuchowskiego.

12.50 Surowce.

Miedź. Kolejny odcinek serialu produkcji niemieckiej. Wydobycie, wytop i zastosowanie miedzi, konkurenci miedzi, m. in. włókna szklane.

13.05 Świadkowie przeszłości.

Niech żyje technika! Kolejny odcinek serialu produkcji czechosłowackiej, a w nim obrazki z dziejów triumfów techniki w Czecho-Słowacji.

13.30 Fizyka.

Widma fal i cząstek. Kolejna lekcja telewizyjna Marii Szymt i Karola Hercmana.

13.50 Czy Czarnobyl jest znów możliwy?

Wiktor Niedzicki, znany popularyzator nauki zastanawia się, czy możliwe jest wystąpienie awarii takiej jak w Czarnobylu, w nowoczesnych reaktorach wysokociśnieniowych.

14.00 Chemia.

Chemia w rolnictwie, cz. II. Lekcja tv Leszka Parzuchowskiego. Przykłady zastosowań che-

mii w intensyfikacji produkcji rolnej (herbicydy, fungicydy, zoocydy, łączenie walki chemicznej z biologiczną).

14.30 Spotkanie na Eufracie.

Film dokumentalny produkcji szwajcarskiej z budowy jednej z zapór kaskady górnego Eufratu.

14.55 Przygody kapitana Remo.

Program dla młodych widzów Ewy Urbańskiej. Kosmiczny podróżnik kapitan Remo ogląda filmy na tematy dotychczas nie wyjaśnionych przez naukę zjawisk. W tym odcinku badania Ziemi z kosmosu, kometa Halleya, planety Uran i Neptun.

15.15 Sezam.

Magazyn popularnonaukowy Ewy Urbańskiej.

15.30 „3... 2... 1... kontakt — Ziemia się osuwa”.

Pierwszy z odcinków popularnonaukowego filmu dla młodzieży produkcji amerykańskiej. W tym — o badaniach zjawiska osuwania się ziemi na górze Fujiyama w Japonii.

Środa 6 V

DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

12.15 Agroszkola z Łodzi.

Program Jerzego Bindera. Prace pielęgnacyjne i ochrona lasu.

12.45 Chochlikowe psoty czyli zmagania i z ortografią.

Wielka czy mała litera. Autor — Barbara Kuligowska. Reżyser — Waldemar Stroński. Wykonawcy: Joanna Żółkowska, Jerzy Bończak, Grzegorz Damiński, Cezary Morawski, Paweł Wawrzecki i Wiktor Zborowski. Widowisko dla dzieci (a może i nie tylko), w którym w zabawnej i dowcipnej formie przekazane zostaną pewne reguły ortograficzne. Tym razem widzowie przypomną sobie i utrwalą pisownię wielkiej i małej litery.

13.05 Wieczory z panem Paskiem — cz.III.

Program historyczny z Gdańska.

13.40 Telewizyjny Słownik Biograficzny Historii Najnowszej — Antoni Sanojca.

Program autorski Jacka Sawickiego. Antoni Sanojca (1889—99), żołnierz Legionów, później w POW na Ukrainie. Uczestnik wojny 1920 r. Absolwent Politechniki Lwowskiej. W 1939 r. walczy w obronie Warszawy. Należy do grona twórców konspiracyjnej SZP ZWZ AK. Pełni tam funkcję szefa Oddziału I — Organizacyjnego Komendy Głównej. Zaangażowany w konspirację poakowskiej. Jeden z wybitniejszych oficerów Armii Krajowej.

14.05 Z naszych dziejów.

Renesans w Polsce. Program Jerzego Madeyskiego i Barbary Babińskiej-Krzyżańskiej z Krakowa. Reżyser Irena Wollen. Idee humanizmu oraz nowe prądy w sztuce. Przykłady sztuki renesansu w Polsce (Kraków, Gdańsk, Zamość, Baranów).

14.35 „...swego nie znacie...”

Katalog zabytków — Brzeg. Kościół świętego Mikołaja. Program autorski Macieja Wojtyńskiego. Jeden z największych gotyckich kościołów na Śląsku. Niezwykle smukła nawa osiąga wysokość 29 metrów! Świetne dzieło gotyckiej architektury ceglanej. Zawiera zespół epitafiów mieszczan tam pochowanych. Górujący nad miastem olbrzymi kościół stanowił cel dla artylerii rosyjskiej. Dźwignięty z ruin przytłacza ogromem i zachwyca mistrzostwem dawnych muratorów.

14.45 Spotkania z literaturą.

Polska poezja współczesna — cz. I. Autor — Barbara Kuligowska. Reżyser — Henryk Drygański. Wykonawcy: Andrzej Ferenc, Jacek Borkowski, Eugeniusz Kamiński, Tomasz Marzecki. Widowisko poetyckie oparte na wybranych utworach poetów współczesnych, m.in. Czesława Miłosza, J. Rymkiewicza, Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej.

15.20 Poczet Nauki Polskiej.

Stefan Kieniewicz — cz. I. Autor — Stanisław Faliński. Program przedstawia sylwetkę jednego z najwybitniejszych, żyjących historyków polskich, prof. Stefana Kieniewicza — spec-

jalizującego się w historii Polski i powszechnej wieku XIX. Program ten w I części ukaże środowisko rodzinne profesora, jego młodość i początki kariery naukowej. Osia programu są wspomnienia profesora.

15.40 Uniwersytet Nauczycielski.

Edukacja kulturalna — z Poznania.

Czwartek 7 V

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH, GEOGRAFICZNYCH I MEDYCZNYCH

12.15 Agroszkola z Łodzi.

Program Jerzego Bindera — ochrona upraw polowych.

12.35 Agroszkola.

Polecamy pestycydy. Program Ewy Chrabaszcz.

12.50 Wspaniała maszynieria.

Kości. Kolejny odcinek serialu popularnonaukowego produkcji włoskiej. Reżyser — Rosalba Constantini. Kolejna podróż zapoznaje widzów z budową i funkcjonowaniem kości, spełniających różne funkcje w organizmie człowieka. Prześledzenie ewolucji układu kostnego w świecie zwierzęcym.

13.40 Człowiek z wydm.

Film Stefana Szlachtycza. Niepowtarzalna uroda pejzażu wydm. Jego rośliny i zwierzęta. Harmonia bliskości człowieka i przyrody. Film wielkim głosem (choć niebezpośrednio) upomina się o zachowanie tego zakątka w niezmienionej (przez człowieka) postaci.

14.15 Mieszkamy w Polsce.

Roztoczański Park Narodowy. Program Hanny Milewskiej. Roztocze, jego położenie i budowa geologiczna. Zwierzyniec, założony w Ordynacji Zamoyskich jako zaczątek parku. Park Narodowy — jego położenie, rezerwat, rośliny, zwierzęta.

14.40 Dookoła świata.

Na wyspach krabów i ptaków. Program Sienkiewicza z Gdańska. Są dwie wyspy — koralowa, leżąca na Pacyfiku będąca sanktuarium ptaków, należąca do wyspiarskiej Republiki Karibatu i wulkaniczna, której atrakcją są różne gatunki krabów — będąca terytorium zamorskim Australii. Tym co je łączy jest nazwa, którą zawdzięczają odkryciu ich w Święta Bożego Narodzenia. Film pokazuje faunę obu wysp.

15.10 Zwierzęta Świata.

Kraina orla. Życie na krawędzi — cz. I. Kolejny odcinek, serial dokumentalny produkcji angielskiej. W opracowaniu Alicji Romaniuk. Dzisiaj ponad 2 mln ludzi żyje w dobrych warunkach na najgorętszej, najsuchszej pustyni w Ameryce Północnej — Sonorze. Są ostatni w długiej kolejce osadników: Hiszpanie, kowboje, ranchery, farmerzy — wszyscy starali się na siłę wprowadzić nowy sposób życia na pustyni. W odróżnieniu od nich pustynne kwiaty i zwierzęta wykształciły sposoby dostosowania się do palącej temperatury i do miesięcy suszy, która sprawia, że pustynia Sonora jest tak wroga dla życia.

15.40 Przez lądy i morza.

Ziemia Ognista. Program autorski Ryszarda Czajkowskiego. Reportaż z wystawy fotograficznej Andrzeja Radomińskiego pt. Popioły Ziemi Ognistej. W rozmowie z autorem zdjęć i komisarzem wystawy poruszamy sprawy Indian, ich życia, pracy i przyczyn ich wyginięcia.

Piątek 8 V

DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

12.15 Agroszkola z Łodzi.

Program Jerzego Bindera, a w nim o opryskach.

12.35 Agroszkola.

Czy opłaca się ochrona upraw polowych. Program Witolda Czuksanowa.

12.45 Telewizja Edukacyjna zaprasza.

Program Katarzyny Proniewicz przedstawiający najciekawsze propozycje w blokach edukacyjnych w nadchodzącym tygodniu.

13.00 Teleplastikon.

Program Krzysztofa Daneckiego poświęcony

społecznym problemom współczesnej Europy

13.20 Eko-lego.

Program Reginy Frąckiewicz i Gerarda Sawickiego. Magazyn ekologiczny, w którym przybliżamy najmłodszej widowni problemy ochrony środowiska, funkcjonowanie systemów przyrodniczych i żyjących w nim zwierząt. W programie piosenki oraz film animowany z serii „Kapitan Planeta”.

13.40 Al-Kibla.

Kierunek na Mekkę. Pustelnie i pielgrzymki, ludowy kult świętych. Kolejny odcinek serialu dokumentalnego produkcji hiszpańskiej. Reżyser — Rafaela Carratali W marokańskim islamie, tak jak w całej Północnej Afryce rozwinął się przez wieki kult świętych mężów, proroków, poetów i marabutów. Do ich grobów zmierzają liczne pielgrzymki proszących o łaskę lub dziękujących za cuda.

14.10 ABC Ekonomii.

Dochody. Kolejny odcinek popularnonaukowego serialu produkcji niemieckiej.

14.15 Jeśli nie Oxford to co?

Program Izabelli Dukaczewskiej. Propozycje wyboru szkoły i przyszłego zawodu dla 8-klasistów.

14.35 Pogranicze — Hrebennie.

Autor Adam Kulik, zdjęcia Szczepan Adamiak. Problemy koegzystencji Polaków i Ukraińców we wsi zamieszkałej w połowie przez Polaków, a w połowie przez Ukraińców. Unikalna cerkiew grecko-katolicka z XVII wieku z barokowym wyposażeniem.

14.45 Dokument trochę inny — Marek Piwowski.

Program Andrzeja Titkova. Pokaz filmu Marka Piwowskiego „Korkociąg” zrealizowanego w 1971 r. i nagrodzonego na Festiwalu w Krakowie rok później. Film ten jest wyrazistym plakiem antyalkoholowym. Do rozmowy o filmie Andrzej Titkow zaprosił: J. Sanderę — kierownika literackiego Studia Filmowego im. Karola Irzykowskiego, M. Lorenca — kompozytora oraz R. Praszkiara — psychologa klinicystę.

15.15 Szkoła żon.

Jak zdobyć męża (i czy go zdobywać)? Program Hanny Milewskiej i Olgi Michalczuk. Kiedy młodzi ludzie mogą zdecydować się na zawarcie małżeństwa. Kryteria doboru partnerów. Czy można dawać gotowe recepty na powodzenie życiowe dwójka ludzi? Czy głoszone przez nasze babcie wskazania typu: „przez żołądek do serca” są prawidłowe?

15.35 Uniwersytet Nauczycielski.

Cykl: Techniki zmieniania siebie czyli szkoła inaczey — odc. II. Integracja. Autorzy — Janusz Byśzewski, Wiesław Karolak, Maria Parczewska i Tomasz Teodorczyk. Reżyser — Tomasz Lengren. Współtwórcy — Mirosław Witkowski, Ryszard Gajewski, Przemysław Kamiński, Robert Moroń, Tomasz Samosionek. Cykl działań treningowych zakończonych akcjami plastycznymi wychodzącymi poza zamknięte pomieszczenia w plener. Działania plastyczne poprzez swoje wytwory wychodzą w przyrodę. Ćwiczący poszukują odbicia w naturze kształtów i form realizowanych w warunkach laboratoryjnych. Część ćwiczeń ma charakter poznawania samego siebie za pomocą odpowiednich zachowań.

BLOK EKONOMICZNY

W każdy poniedziałek od 4 maja do 15 czerwca w Telewizji Edukacyjnej będzie emitowany blok ekonomiczny. W skład bloku będą wchodziły następujące cykle: 1. Mechanizm ekonomii rynkowej (produkcja japońska). 2. Zarządzanie (produkcja niemiecka). 3. Gospodarka USA (produkcja amerykańska). 4. Rozwój firm (produkcja amerykańska). 5. ABC ekonomii (produkcja niemiecka). Celem bloku jest prezentacja różnych mechanizmów ekonomicznych funkcjonujących w gospodarkach krajów wysoko rozwiniętych. Wiele z zastosowanych w praktyce rozwiązań ekonomicznych może być wykorzystanych w aktualnej sytuacji gospodarczej naszego kraju.

Piątek 8 V

9.00-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0-III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Koledzy z dalekich stron (15 min.); gimnastyka na wesolo (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka Jacek Nawrot „Z lotu ptaka, z lotu słońca, z lotu Budlibudli” (5 min.); audycja muzyczna z Katowic (7 min.).

14.30-15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-
WA dla klas IV-VIII. Firma i ty.

15.00-15.30 REPETYTORIUM: Odczytane na nowo — Mariana Brandysa — Reportaże z przeszłości, aud. Elżbiety Marcinkowskiej (literatura)



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego Radia w dniach od 4 V do 8 V 1992 r.

Poniedziałek 4 V

9.00-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0-III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; słowa kolory (15 min.); gimnastyka na wesolo (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka Jacek Nawrot „Z lotu ptaka, z lotu słońca, z lotu Budlibudli” (aud. umuzykalniająca) (5 min.); gramy na klawiszach (aud. umuzykalniająca) (7 min.).

14.30-15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-
WA dla klas IV-VIII — Polska od podszewki. Pomorze Gdańskie.

15.00-15.30 REPETYTORIUM: Był rok 1957.

Wtorek 5 V

9.00-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0-III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Pożyteczne leniuchowanie (15 min.); gimnastyka na wesolo (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka Jacek Nawrot „Z lotu ptaka, z lotu słońca, z lotu Budlibudli” (aud. umuzykalniająca) (5 min.); Teatr dla przedszkolaków „Dzieci z ulicy Pogodnej”, słuch. Ireny Landau (15 min.).

14.30-15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-
WA dla uczniów klas IV-VIII. Kamienie mówią — Kapitol

15.00-15.30 REPETYTORIUM: Krajobrazy ekologiczne

Środa 6 V

9.00-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0-III); omówienie pro-

gramu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas — W świecie liczb i znaków (15 min.); gimnastyka na wesolo (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka Jacek Nawrot „Z lotu ptaka, z lotu słońca, z lotu Budlibudli” (5 min.); Klub Do-re-mi (7 min.).

14.30-15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-
WA dla klas IV-VIII — Podróż z Małym Księciem „Wyprawa na Wenus”

15.00-15.30 REPETYTORIUM: My w Europie

Czwartek 7 V

9.00-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0-III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Od narodzin do narodzin: zaloty i gody (15 min.); gimnastyka na wesolo (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka Jacek Nawrot „Z lotu ptaka, z lotu słońca, z lotu Budlibudli” (aud. umuzykalniająca) (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. umuzykalniająca) (15 min.).

14.30-15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

TALY DYŻUR PONIEDZIAŁEK, godz. 11-14
TELEFON 27-66-30

REDAGUJE SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

ODSZKODOWANIA Z TYTUŁU WYPADKÓW PRZY PRACY I CHORÓB ZAWODOWYCH

Komisja lekarska orzekła w moim przypadku 10 proc. uszczerbku na zdrowiu z tytułu choroby zawodowej. W jakiej wysokości powinno być mi wypłacone z tego powodu odszkodowanie? (T.G. — woj. kaliskie)

Aktualne wysokości jednorazowych odszkodowań z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych obowiązują od 13 marca 1992 r. i opublikowane zostały w obwieszczeniu Ministra Pracy i Polityki Socjalnej w numerze 8 „Monitora Polskiego”.

Przytaczamy wszystkie kwoty wymienione w tym obwieszczeniu, gdyż, być może zainteresują one szerszą grupę czytelników. Obecnie jednorazowe odszkodowania z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych w poszczególnych przypadkach wynoszą:

- 559 000 zł za każdy procent uszczerbku na zdrowiu, nie mniej niż 2 108 000 zł w razie doznania stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu,

- 10 451 000 zł w przypadku zaliczenia do I grupy inwalidów,

- 559 000 zł za każdy procent uszczerbku na zdrowiu z tytułu zwiększenia tego uszczerbku,

- 52 168 000 zł, gdy do odszkodowania uprawniony jest małżonek lub dziecko zmarłego oraz 10 451 000 zł z tytułu zwiększenia odszkodowania przysługującego na drugiego i każdego następnego uprawnionego,

- 26 110 000 zł, gdy do odszkodowania uprawnieni są tylko inni członkowie rodziny niż małżonek i dzieci zmarłego oraz 10 451 000 zł z tytułu zwiększenia odszkodowania na drugiego i każdego następnego uprawnionego,

- 10 451 000 zł, gdy do odszkodowania równocześnie z małżonkiem lub dziećmi zmarłego uprawnieni są inni członkowie rodziny.

URLOP MACIERZYŃSKI

Jak wyglądają szczegółowe zasady udzielania urlopu macierzyńskiego, to znaczy, jaka jego część powinna być udzielana przed planowaną datą porodu, a jaka po tej dacie? (B.A. — woj. siedleckie).

Każda pracownica ma w razie urodzenia dziecka prawo do urlopu macierzyńskiego. Udzielany jest on w wymiarze:

- 16 tygodni przy pierwszym porodzie,
- 18 tygodni przy każdym następnym porodzie,

- 26 tygodni w przypadku urodzenia więcej niż jednego dziecka przy jednym porodzie.

Jeżeli kobieta wychowuje dziecko przysposobione, to przysługuje jej urlop ma-

cierzyński w wymiarze 18 tygodni również przy pierwszym porodzie.

Przed przewidywaną datą porodu należy udzielić pracownicy co najmniej 2 tygodnie urlopu macierzyńskiego, natomiast po porodzie urlop ten powinien być udzielony w wymiarze co najmniej:

- 12 tygodni, gdy cały urlop wynosi 16 tygodni,

- 14 tygodni, gdy cały urlop wynosi 18 tygodni,

- 22 tygodnie, gdy cały urlop wynosi 26 tygodni.

Rozłożenie urlopu macierzyńskiego może ulec zmianie w razie urodzenia dziecka wymagającego opieki szpitalnej. Wówczas matka, po wykorzystaniu po porodzie 8 tygodni urlopu macierzyńskiego, pozostałą część tego urlopu może wykorzystać w terminie późniejszym po wyjściu dziecka ze szpitala.

W przypadku urodzenia martwego dziecka lub zgonu dziecka w okresie pierwszych 6 tygodni życia, urlop macierzyński po porodzie przysługuje w wymiarze 8 tygodni. Pracownicy, która urodziła więcej niż jedno dziecko przy jednym porodzie, udziela się w takiej sytuacji urlopu w wymiarze stosownym do liczby dzieci pozostałych przy życiu.

Jeżeli matka rezygnuje z wychowania dziecka i oddaje je innej osobie w celu przysposobienia lub do domu małego dziecka, nie przysługuje jej część urlopu macierzyńskiego przypadająca po dniu oddania dziecka. Urlop po porodzie nie może jednak wynosić mniej niż 8 tygodni.

Oprócz urlopu macierzyńskiego w naszym ustawodawstwie przewidziany jest również urlop na warunkach urlopu macierzyńskiego. Udzielany jest on w sytuacji, gdy pracownica przyjmie dziecko na wychowanie i wystąpi do sądu opiekuńczego z wnioskiem o wszczęcie postępowania w sprawie przysposobienia dziecka. W takiej sytuacji kobieta ma prawo do 14 tygodni urlopu, nie dłużej jednak niż do ukończenia przez dziecko 4 miesięcy życia. Jeżeli dziecko przyjęte na wychowanie było w wieku od 4 miesięcy do jednego roku, to wtedy pracownicy przysługują 4 tygodnie urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego.

Podstawa prawna: art. 180—183 kodeksu pracy.

OKRES POBIERANIA ZASIŁKU DLA BEZROBOTNYCH

Od pewnego czasu przebywam na zasiłku dla bezrobotnych. Czy prawdą jest, że

okres pobierania tego zasiłku nie może być nigdy przedłużony ponad ustawowe 12 miesięcy? (T.C. — woj. kieleckie)

Ustawa o zatrudnieniu i bezrobociu (Dz.U. nr 106 z 1991 r., poz. 457, ze zm.) rzeczywiście wprowadziła zasadę, w myśl której okres pobierania zasiłku dla bezrobotnych nie może przekroczyć 12 miesięcy. Jednakże od tej reguły istnieją pewne wyjątki.

Bezrobotni, którzy od dnia rejestracji pozostawali w stosunku pracy lub w stosunku służbowym przez co najmniej 25 lat kobiety i 30 lat mężczyźni, zachowują prawo do zasiłku przez okres do 18 miesięcy.

W razie urodzenia przez kobietę dziecka w okresie pobierania zasiłku, okres ten ulega przedłużeniu o czas, przez który przysługiwałby jej, zgodnie z odrębnymi przepisami, zasiłek macierzyński.

Istnieje też pewna grupa sytuacji, w których bezrobotny zachowuje prawo do zasiłku do czasu nabycia prawa do emerytury. Otóż takie uprawnienia mają bezrobotni:

- którzy pozostawali w stosunku pracy lub stosunku służbowym przez okres co najmniej 30 lat kobiety i 35 lat mężczyźni,

- którzy wykonywali prace uznane w przepisach emerytalno-rentowych za zatrudnienie w szczególnych warunkach przez co najmniej 15 lat w okresie co najmniej 25 lat pracy (kobiety) lub 30 lat pracy (mężczyźni),

- którym do uzyskania uprawnień emerytalnych brakuje nie więcej niż 2 lata,

- którzy ukończyli lub ukończą wiek 55 lat kobieta, 60 lat mężczyzna w roku kalendarzowym, w którym rozwiązano z nimi stosunek pracy lub stosunek służbowy z przyczyn dotyczących zakładu pracy, o ile posiadają oni co najmniej minimalny okres zatrudnienia uprawniający do emerytury.

JEDYNY ŻYWICIEL RODZINY

W numerze 15 „Głosu” opisano sytuację, w której następuje odroczenie zasadniczej służby wojskowej. Stwierdzono tam m.in., że można być powołanym do wojska, mimo uznania za jedynego żywiciela rodziny. Czy taka jest rzeczywistość? I drugie pytanie: czy uznanie za jedynego

żywiciela stwarza jakieś dodatkowe uprawnienia dla poborowego bądź jego rodziny. (K.L. — woj. olsztyńskie)

Redakcja potwierdza swoje wcześniejsze stanowisko. Zgodnie bowiem z ustawą z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej (tekst jednolity — Dz. U., nr 4 z 1992 r., poz. 16) uznanie poborowego za jedynego żywiciela rodziny nie oznacza automatycznego odroczenia służby wojskowej. Decyzję w tej sprawie podejmuje wojskowy komendant uzupełnień. Może on udzielić odroczenia służby wojskowej, lecz jest to jedynie jego uprawnienie, a nie obowiązek.

Za jedynego żywiciela rodziny może być uznany poborowy, który ma na swoim wyłącznym utrzymaniu członków rodziny, tzn. małżonka, dzieci, rodziców oraz inne osoby, jeżeli poborowego obciąża obowiązek alimentacyjny względem tych osób, a uzyskiwany przez nie dochód z jakiegokolwiek tytułu jest niższy od najniższego wynagrodzenia.

Za jedynego żywiciela uznaje wójt lub burmistrz (prezydent miasta) na wniosek poborowego lub uprawnionego członka rodziny. Od decyzji wójta lub burmistrza przysługuje osobie, która wniosła podanie, odwołanie do wojewody w terminie 14 dni od dnia doręczenia decyzji. Decyzja może być zmieniona przez wojewodę również z urzędu, jeżeli została wydana z naruszeniem przepisów prawa.

W czasie trwania służby wojskowej żołnierza członkowie jego rodziny, ze względu na których został on uznany za jedynego żywiciela, mają prawo do zasiłku na utrzymanie. Zasiłek ten wynosi dla jednego uprawnionego członka rodziny 100 proc. kwoty najniższego wynagrodzenia. Jeżeli do zasiłku jest uprawniona więcej niż jedna osoba i osoby te prowadzą wspólne gospodarstwo domowe, to zasiłek wynosi wówczas dla pierwszej osoby 100 proc. najniższego wynagrodzenia, a dla każdej następnej — 75 proc. W przypadku, gdy członek rodziny uprawniony do zasiłku uzyskuje dochód (oczywiście mniejszy od najniższego wynagrodzenia), przysługujący mu zasiłek zmniejsza się o kwotę uzyskiwanego dochodu.

Żołnierzowi uznanemu za jedynego żywiciela rodziny pokrywa się należności z tytułu wynajmowania lokalu mieszkalnego. Ponadto zawiesza mu się spłatę pożyczki uzyskanej z zakładowego funduszu mieszkaniowego lub z banku. Pożyczka w okresie zawieszenia jej spłaty nie podlega oprocentowaniu.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

NASZE SZTANDARY

Jak wiemy, każda zorganizowana grupa Polaków musi mieć sztandar, swoje godło, znaczek-proporczyk itp. Wykazywana jest tutaj szczególna pomysłowość. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby w grę nie wchodziły symbole narodowe i gdyby nie naruszano zasad heraldyki.

Ustawa z 31 I 1980 r. o godle, barwach i hymnie określa, że flagę narodową stanowi prostokątny płat tkaniny o barwach (biało-czerwonych). W środku płata białego może być umieszczone godło Polski. W załącznikach do ustawy podane są inne szczegóły, np. stosunek szerokości do długości flagi powinien wynosić 5:8, wysokość godła do szerokości flagi 2:5. Natomiast godło państwowe określone zostało w załączniku do ustawy z 9 II 1990 r. (Dz. U. nr 10, poz. 60) o zmianie przepisów o godle, barwach i hymnie. Przepisy te nie dają podstaw do dowolnej ich interpretacji. Oznacza to, że jeżeli np. na fladze narodowej umieszczamy godło, to jego jedynym

miejszem jest środek pasa białego; Orzeł Biały nie może być poddawany żadnym tzw. artystycznym interpretacjom. I nie ma to znaczenia na czym jest on umieszczony. Tymczasem często obserwujemy zupełnie coś innego. Niektóre z organizacji politycznych (i nie tylko) mają na swoich godłach Orła Białego wykonanego w ten sposób, że nie wiadomo czy jest to orzeł „ruski, pruski czy francuski”. Wydaje się pilną koniecznością zmiana tego stanu rzeczy.

A oto kilka innych uchybień z tej dziedziny: ● wykonywanie jednej strony sztandaru w sposób przypominający flagę narodową, czyli w postaci biało-czerwonych pasów ● umieszczanie godła narodowego na sztandarach itp. na styku pasa białego z czerwonym ● wieszanie flagi narodowej pionowo w taki sposób, że pas biały znajduje się po stronie prawej (od patrzącego) ● dokonywanie „artystycznej” interpretacji Orła na godłach organizacji, znaczków, proporczykach itp. ● wykonywanie szyldów w postaci flagi narodowej.

Przykładów można podać bardzo dużo. Ale podam tylko dwa, tj. byłe Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Sejm RP.

Jak wisi godło narodowe w sali plenarnej Sejmu, każdy widzi. W świetle zasad heraldyki budzi to poważne zastrzeżenia. Natomiast byłe Ministerstwo Oświaty i Wychowania w art. 17 załącznika do zarządzenia z 30 VIII 1980 r. w sprawie nadawania szkołom imienia patrona, sztandaru...

(Dz. Urz. MOiW nr 10, poz. 71) nakazuje wykonywanie jednej strony sztandaru wbrew zasadom heraldyki, czyli w postaci biało-czerwonych pasów. W dodatku zarządzenie to bywa często mylnie odczytywane i godło umieszcza się na styku pasów białego i czerwonego. W myśl obowiązujących zasad heraldyki stan taki nie może mieć miejsca. Uwagę tę polecam zwłaszcza fundatorom nowych sztandarów (A co z istniejącymi?).

Czym dla Polaków był i jest sztandar wiemy wszyscy bardzo dobrze. Truizmem jest twierdzenie, że powinien on podlegać szczególnej trosce.

**ZYGMUNT GOLIAT
Wolbórz**

LIKWIDACJA I CO DALEJ...

Często rozmawiam z rodzicami i uczniami, którzy są wielce rozczarowani, że likwiduje się wiele szkół zasadniczych, zakładowych i nawet stopnia licealnego. Uczniowie klas ósmych już muszą podejmować decyzje o dalszej nauce, przyszłym zawodzie, jak to jednak czynić, gdy nie wiadomo, która szkoła się ostanie, co więcej — wybieranie szkoły teraz jest często uzależnione od warunków materialnych rodziców, odległości, czyli miejsca zamieszkania.

Na przykład w Międzyrzeczcu już nie będzie naboru do Liceum Medycznego, tak ważnego

zawodu dla dziewcząt z miasta i okolic. W Zbąszyniu od roku istnieje zasadnicza szkoła zawodowa o kierunku: rzeźnik. Wielu rodziców już teraz troszczy się o przyjęcie swoich pociec. Są tu ograniczenia też z przyjmowaniem.

Wielu rodziców też jest zbulwersowanych szkołami średnimi, bo krąży plotka o dość odplatności, jak było przed wojną. A więc wszędzie szukamy rezerw, w szkole, szpitalu, na kolei, zwalnia się ludzi, redukuje etaty. Warto postawić sobie pytanie: jak to wytłumaczyć, dzieciom, młodzieży, co chęci mają do nauki, ale możliwości nie pozwalają. Czy o taką Polskę walczyliśmy w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych?

Uważam, że to jest bardzo zła prognoza. Za kilkanaście lat znów będziemy krajem ludzi niewykształconych i powróci analfabetyzm. Czy o tym nie wie rząd, poszczególne ministerstwa, ekonomiści, naukowcy, którzy za czasów komuny doktryzowali się, pisali dużo o przyszłej oświacie.

Cała społeczność jest tym mocno zbulwersowana, w kraju dzieją się wielkie reformy w teorii, ale w praktyce żyjemy w skrajnej nędzy. Przecież musimy utrzymać szkolnictwo chociaż na tym poziomie, który budowaliśmy przez cały czas powojenny. Jak to wszystko wytłumaczyć rodzicom, którzy coraz częściej są na zasiłkach dla bezrobotnych? Nauka stała się prawie nikomu niepotrzebna. Ważniejsza jest prywatyzacja, czyli handel na ulicach, gdzie kto może? Zlikwidować szkoły można, ale co dalej?

**KAZIMIERZ KULAS
Międzyrzecz**

PO ROKU OSIEMNASTYM

O wydanej niedawno książce Romana Wapińskiego „Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej” pisałem już w poprzednim felietonie, przedstawiając poglądy autora na generację „niepokornych”. Miano takie nadane zostało współtwórcom niepodległości, których młode lata upłynęły jeszcze na walce z zaborcą.

Godna szczególnej uwagi wydała mi się myśl autora, że z perspektywy czasu różnice między poglądami Piłsudskiego i Dmowskiego wydają się mniej jaskrawe. Obaj byli — każdy na swój sposób — antyrosyjscy. Obaj też sądzili, że niepodległa Polska, położona między Niemcami i Rosją, musi być państwem silnym i władać jakimś liczącym się terytorium. Twórca Narodowej Demokracji więcej troszczył się co prawda o nasz powrót na ziemie zachodnie, Józef Piłsudski czuł się natomiast bardziej związany z dawnymi kresami Rzeczypospolitej jagiellońskiej. Nie jest jednak prawdą, dowodzi Wapiński, że Marszałek nie doceniał Wielkopolski czy Śląska, podobnie jak Dmowskiemu nie można przypisać zamiaru rezygnacji z Wilna bądź Lwowa.

Zatem jaka Polska? Wielka czy mała? Znany humanista Marian Zdziechowski pisał na początku dwudziestolecia, że zupełnie mała i przesadnie skromna być nie mogła. „Zajęta spokojną pracą nad naprawą szkód wyrządzonych przez wojnę” mogłaby, zdaniem tego uczzonego, utrzymać się przy życiu wszędzie, tylko nie w tym miejscu Europy. Może między Szwecją a Norwegią... Dodajmy dla przeciwstawienia, że myśl o Polsce, już nie tylko wielkiej i silnej, ale nawet posiadającej kolonie, przeobraziła się później w polityczną tezę, która nie przysporzyła krajowi pożytku ani dobrej sławy. W obozie rządowym — głównie po śmierci Józefa Piłsudskiego — mówiono i pisano o Polsce mocarstwowej — ba! imperialnej. Książka Romana Wapińskiego przytacza liczne wypowiedzi w tej kwestii różnych wojskowych, polityków, pisarzy. Także narodowcy głosili ideę „Wielkiej Polski”. Jeden z jej ideologów bezpośrednio przed wybuchem II wojny pisał o Polsce „nad Odrą i Dnieprem”. I według dokumentacji zgromadzonej w książce Romana Wapińskiego, nie był to głos odosobniony.

Tymczasem w osiemnastym roku Rzeczypospolita powstała do życia ja-

ko państwo średnich rozmiarów. Jego powojenne, i wiadomo z jakim trudem wywalczone granice, akceptował ogół społeczeństwa. Nasze późniejsze „ sny o potęgę ” nie wpływały na rozbudzenie jakichś dążeń zaborczych, a tylko na świadomość, że z każdym potencjalnym wrogiem sobie poradzimy. Nie można wprowadzić wymazać z pamięci euforii, jaka towarzyszyła „odzyskaniu”. Zaolzia ani hasła „Wodzu, prowadź nas na Kowno”. W codziennym życiu przedwojennej Polski przeważała jednak zgoda na jej granice. Moi rówieśnicy — uczniowie i studenci lat trzydziestych — nie wyobrażali sobie innej mapy kraju niż ta, na której uczyliśmy się geografii w szkole. W naszym odczuciu taka Polska była zawsze i zawsze będzie, a lata niewoli, choć bezpośrednio poprzedzały daty naszych urodzin, wkładaliśmy między bajki. Po cichu, oczywiście.

Przydługa ta dygresja. Niemniej książki o dwudziestolecie nie może czytać bezosobowo, kto je pamięta i kto docenia wagę tamtych lat. Cieszy więc czytelnika, że monografia Romana Wapińskiego z dużą dozą optymizmu przedstawia klimat polityczny kraju po roku 1918. Autor powołuje się nieraz na szczegółowy opis dziejów wsi Jastrzębia w Radomskim, pióra jej mieszkańca, słuchacza Wolnej Wszechnicy, Kazimierza Mroza.

Dowiadujemy się z tego opisu, że chłopci już sam historyczny przełom przeżyli „ duchowo i ekonomicznie ”. Polskę „ czuć było i widać ” we wszystkim. Każdy mógł sobie namleć zboża, ile potrzebował, ustały rekwizycje i daniny, na podróż nie żądano przepustek, wydawanych dotąd przez odległe posterunki żandarmerii. W sklepach ukazały się towary, jakich brakowało za okupacji, a co najważniejsze — do domów zaczęli powracać żołnierze-jeńcy oraz mężczyźni wywiezieni na roboty.

Tak się działo w jednej wsi. A w skali kraju? Roman Wapiński dowodzi, że mimo przeciwności klasowych i narodowościowych więzy łączące społeczeństwo okazały się w pierwszym okresie niepodległości trwałe i silne: „Silniejsze od konfliktów społecznych było dążenie do stabilizacji. W aktywniejszych zaś politycznie środowiskach animozje polityczne i dzielnicowe były tonowane radością z odzyskania niepodległości i dążeniem do jej utrwalenia”. I może najważniej-

szą myśl: „Polska odrodzona nie okazała się wprawdzie tą Polską z marzeń, ale była”.

Wapiński wysoko ceni zasługi Sejmu Rzeczypospolitej, Nasz parlament, wybrany 26 stycznia 1919 roku, choć w większości składał się z ludzi politycznie nieprzygotowanych, umiał jednak — zdaniem historyka — zdobyć się na doniosłe decyzje. Autor książki przytacza też fragment „Pamiętnika dziesięciolecia” pióra Stanisława Karpińskiego. Prawicowy ten ekonomista bronił Sejmu przed atakami — jak to określał — bezmyślnych osób, ale dostrzegał w nim i to co dobre, i to co złe: „Nie ma wątpliwości, że Sejm uratował nas od bolszewików, zorganizował państwo, i że jest bardzo wiernym odbiciem cnót, grzechów i obyczajów narodu”. Występując więc wśród posłów — stwierdza Karpiński — jednocześnie przejawy miłości ojczyzny i pustej frazeologii, prawda miesza się z kłamstwem, „praca z lenistwem, wytworność z chamstwem”.

wreszcie „umiejętność z nieudolnością”. W sumie „z trudem to idzie, jednak idzie, wciąż naprzód”. Przypomnijmy, że wszystkie te uwagi odnoszą się do Sejmu lat dwudziestych, jeszcze przed zamachem majowym.

Książka Romana Wapińskiego rejestruje w całej ich złożoności orientacje i programy polityczne ugrupowań prorządowych i opozycyjnych późnych lat dwudziestych i ostatniej dekady niepodległości. Przytacza też bardzo często indywidualne wypowiedzi mężów stanu, działaczy i polityków — tych o znanych i mniej znanych nazwiskach. Wskazuje na radykalizację nastrojów i dążeń szeroko rozumianej lewicy, zwłaszcza w jej kręgach młodzieżowych, zarówno wiejskich, jak i miejskich. Było to oczywiście następstwem kryzysu, bezrobocia i braku programu reform w działaniach rządu. Dobrze się te fakty pamięta, a poza tym pozostał bardzo obszerny ich zapis w pracach historyków, w publicystyce, w pamiętnikach i w literaturze pięknej.

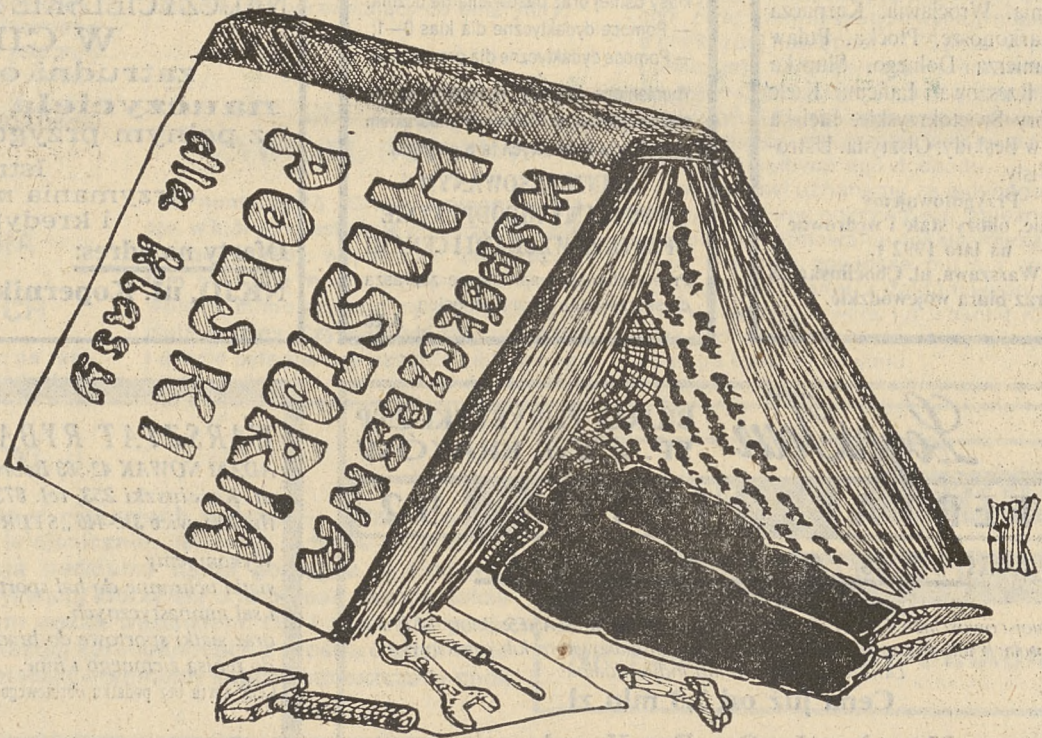
Wystarczy wspomnieć o „Przedwiośniu”, które jest przestroga przed możliwym w kraju wybuchem rewolucji, zajrzeć do późniejszej o kilka lat „Granicy”, przeczytać wspomnienia Wata, Miłosza albo powtórzyć z pamięci kilka wierszy Broniewskiego. Jakoś mniej się wie o nurtach i ludziach polskiej prawicy, chociaż — jeśli się orientuje — i o niej sporo w ostatnich latach napisano. W każdym razie z dużym zainteresowaniem czytam w książce Wapińskiego o działaczach tej orientacji, mnie osobście obcej i niemiłej, ale jakże doniosłej.

Wspominałem już w poprzednim felietonie, że znajdziemy tu ciekawą, głęboką analizę przekonań i osobowości Dmowskiego, ale aktywności tego przywódcy w okresie dwudziestolecia stopniowo malała (zmarł w styczniu 1939 roku). Do głosu dochodził — nieprecyzyjnie mówiąc — młody nurt endecki. Znalazło to swój organizacyjny wyraz w powstaniu Obozu Narodowo-Radykalnego w roku 1934. Współzałożycielem tej bardzo prężnej i zyskującej wielu zwolenników organizacji był Jan Mosdorf, historyk i filozof z wykształcenia. Stał się on jednym z głównych teoretyków i przywódców wojującego nacjonalizmu. Moje środowisko studenckie walczyło z poglądami i obozem Mosdorfa, niemniej on sam miał opinię liczącego się myśliciela. Był kimś. Potwierdziła to przyszłość. Aresztowany przez Niemców już w 1940, znalazł się w Oświęcimiu i tam uczestniczył w ruchu oporu. Został rozstrzelany.

Poglądy Jana Mosdorfa, jako osobistości wywierającej znaczny wpływ na młodzież Drugiej Rzeczypospolitej, obszernie charakteryzuje Wapiński w swojej książce. „Jesteśmy fanatykami — pisał Mosdorf w 1938 roku — bo tylko fanatycy umieją dokonać wielkich rzeczy”. Był także rasistą i to w „norymberskim wydaniu”. Nie on jeden.

Książka Romana Wapińskiego zachęca do dalszych, wnikliwych studiów nad naszym dwudziestolecie i jego genealogią. Nie stawia sobie innych celów poza poznawczymi. Ale przecież prawdą o przeszłości uczy. A może i ostrzega?

Rysuje STOK



RADA W RADE nr 7

Poziomo:

1) królewski dom, 5) składa czerwone jajeczka na wykwinną przekaszkę, 8) zawiadomienie od listonosza, 9) w budownictwie drewnianym: pozioma belka, górny element zrębu, 10) obraz skomponowany w kole, 11) pan stajni, 14) reżyser filmu „Pan Hulot wśród samochodów”, 17) kluta, cięta lub szarpana, 19) filozof holenderski, autor „Traktatu o poprawie rozumu”, 20) tata gryzaka dla niemowlaka, 21) poprzestawiany drań na łąkach i pastwiskach, 22) zastanowienie, rozważa, 23) zła baba z bajki, 25) kształt z jajem, 28) rezus albo magot, 31) kawaleria, 32) umysł, 33) warzywo nie do wyciągnięcia przez dziadka, 34) nasze największe biuro podróży, 35) profesorskie lub sędziowskie nakrycie głowy.

Pionowo:

1) zespolenie się czegoś, 2) używany jako paliwo lub do produkcji asfal-

tu, 3) więzień z pałką w obozie koncentracyjnym, 4) film Minnellego, zdobywca 9 Oscarów, 5) kawał drania, 6) medyczny zgłębnik, 7) najkrótszy dzień tygodnia, 12) niejedna na niebie noca, 13) tematyka miłosna, 15) mnóstwo żołnierzy, 16) rozżarzona cząstka, 17) narzędzie rolnicze, 18) nasza wewnętrzna oczyszczalnia, 23) jeszcze nie piskłę, 24) gaska z kapeluszem, 26) w Turcji sultańskiej szef rządu i armii, 27) granica, najwyższa liczba, 28) ojciec pierwszego Rzymianina, 29) dziesięcionogi skorupiak morski, 30) łączy trwale różne powierzchnie.

Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 29 utworzą hasło, którym jest sentencja łacińska. Rozwiązania krzyżówki (hasło) prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji z dopiskiem krzyżówka „Rada w Radę” nr 7. Pomiedzy

czytelników, którzy nadesłają prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy NAGRODY.

UWAGA NAGRODY!

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek „Rada w radę” nagrody — niespodzianki wylosowali:

nr 4, hasło — sentencja łacińska — „Nie ma rzeczy pod każdym względem błogosławionej”, Zofia Boryczko (Dębica);

nr 5, hasło — myśl Roosevelta — „Jedyna rzecz, której powinniśmy się bać jest sam strach”, Anna Lach (Kraśnik);

nr 6, hasło — myśl Monteskiusza — „Człowiek lubiący się kształcić nigdy nie jest beczynny”, Maria Stachowiak (Stary Tomysl).

Wylosowane nagrody wysyłamy pocztą.

1		2		3		4		5		6		7
			24						11			27
			8					18				
16												
9					8			10		10		
				11	12		13					
						13	7					
14	15		16						17		18	
			4			21					1	
			19									
							5					
20									21			
	25									19		
				22								
		2			9				20			
23		24							25	26		27
							14					
				28		29		30				
					15							6
31								32				
						28			22			
				33								
	3		26							17		
34								35				
					12				29			